PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 58 (755) | ŚRODA DNIA 20 LIPCA 1932 ROKU | ROK XII

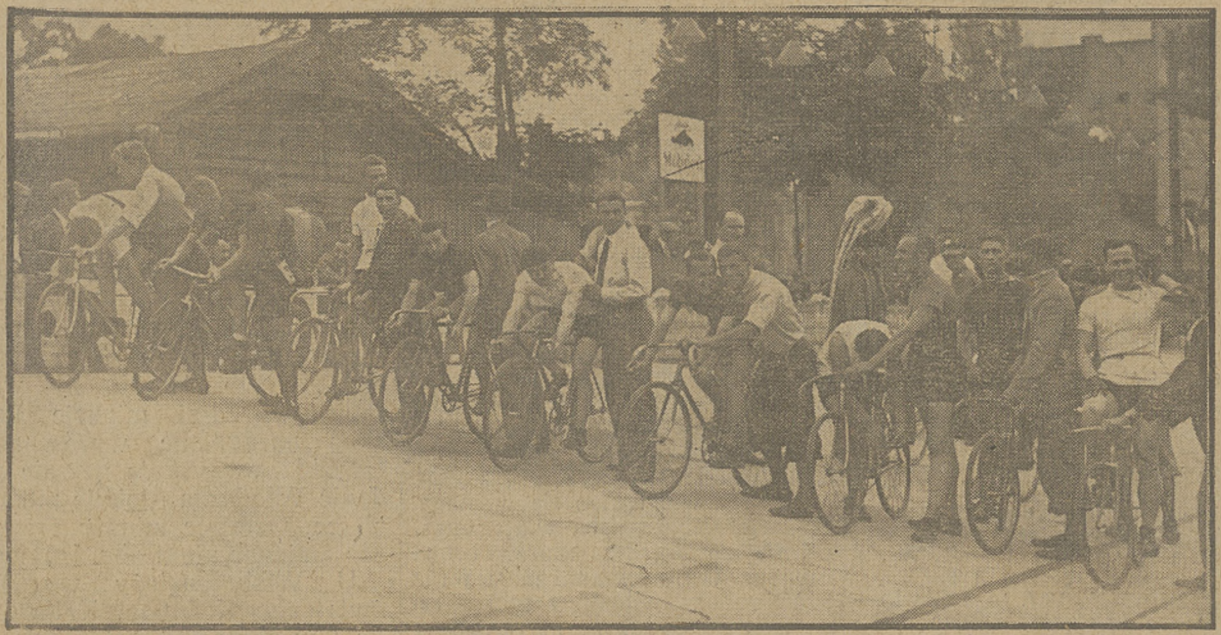
Nasi olimpijczycy na lądzie amerykańskim

Liga rozgorzała na nowo

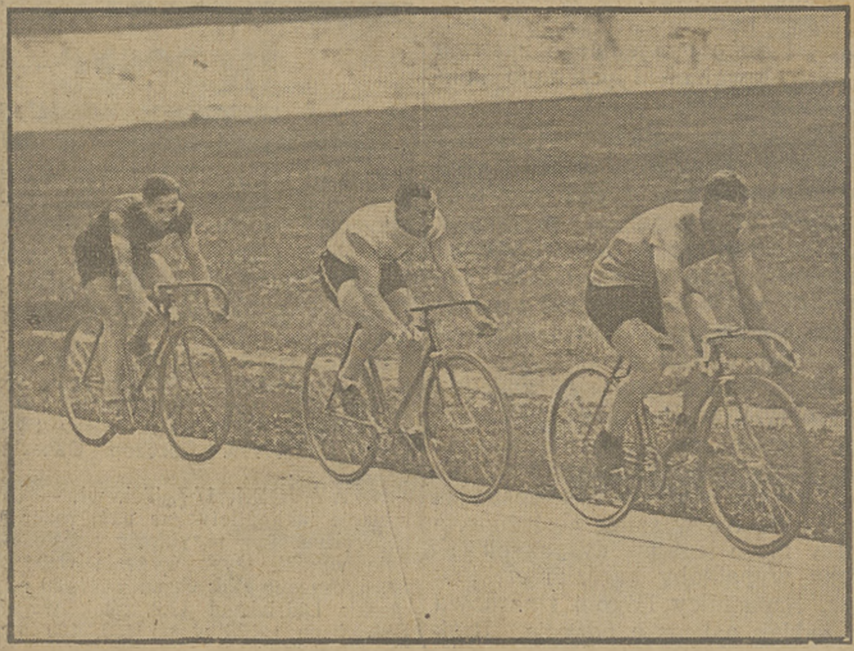
Warta - Polonia 2:0, Ruch - Wisła 1:1, Pogoń - Warszawianka 2:0

Gościna Wackeru w Krakowie. Trzy mecze: 2:2 z Wisłą, 3:1 z Cracovią i 0:2 z reprezentacją Krakowa

Mistrzostwo piłki wodnej w Bielsku. Wyścig motocyklowy w Wiśle



START
Niedzielne zawody na Dynasach gromadziły w niektórych konkurencjach pokaźną liczbę uczestników.



MOMENT Z MECZU „OMNIUM"
dla długodystansowców. Od lewej Korsak - Zaleski, Włodarczyk i Olecki.



MISTRZ POLSKI MAJEWSKI
został ostatnio pokonany na Dynasach przez swego kolegę klubowego Nicińskiego.

Kolarstwo torowe w Warszawie straciło popularność. Pisaliśmy o tem zresztą nie raz, ale temniemniej ile razy pójdziemy na Dynasy, tylekroć ten właśnie „punkt programu" rzuca się ponad wszystko w oczy.



WŁOCH PESENTI
zwycięzca ciężkiego etapu w Pirenejach Pau-Luchon.

Jak bowiem taki objaw może nie boleć zwolenników sportu kolarskiego, który jeśli nie pamięta nawet przedwojennych Dynasów z ziemnym torem, ,adzawką pośrodku i takimi asami jak Tkaczyk, Weiss, czy Kłopotowski, to w każdym razie ma żywo w pamięci czasy triumfów Tkaczyka, Stankiewicza, Langego, Łazarskiego czy Chojńskiego i tłumy publiczności, dla której niejednokrotnie brakło na widowni miejsca.

A dziś — dziś wieje pustka ze sczerniałych, dawno nie reparowanych trybun, melancholja od stołu sędziów i nuda z toru.

Gdzież są tego przyczyny? Najważniejsza leży przedewszystkiem w braku rzeczywiście wielkich indywidualności wśród jeźdźców. Majewski czy Einbrodt, Niciński czy Frączkowski z jazdą, którą dzisiaj reprezentują, mogą być tylko tłem, pożytecznymi statystami; nie mogą, nie powinni oni jednak grać pierwszych ról, które przypadły im przypadkowo w udziale po zestarzeniu się Szymczyka, wycofaniu Koszutskiego i przejściu na zawodostwo Szamoty.

Czasy najlepszych — 13,4 — 13,2 czy nawet 13 sekund na ostatnich dwustu metrach, to już nie różnice jednej klasy, ale wielu klas w stosunku do poziomu nawet Szamoty.

Czyż można się zatem dziwić publiczności, że meczem kolarskim nawet się nie interesuje, gdy równocześnie nasi lekkoatleci biją jeden po drugim rekordy świata, gdy tennisiści odbywają zwycięskie tournee po Anglji i nawet piłkarze wychodzą zwycięsko z ciężkich meczów międzypaństwowych.

Organizatorzy imprez sportowych muszą się z tem zgodzić, że ich publiczność uwielbia rekord, że nie rozstaje się z tak charakterystycznym dla tego działu życia przesłówkiem „naj". Najszybszy, najlepszy, najwytrzymalszy — oto magnesy, które ciągną dziesiątki tysięcy widzów gdzieś na Stade Buffallo w Paryżu, które wypełniają po brzegi Sportpalast w Berlinie czy Madison Square Garden w New Yorku.

U nas, niestety, dziś możnaby tylko przyciągnąć widzów przymiotnikam: najwolniejszy, najsłabszy, najmniej wytrzymały. Takiej jednak publiczności, jak widać z frekwencji na ostatnich zawodach wielu nawet w Polsce się nie znajdzie.

Uwagi nasze bynajmniej nie poto czynimy, aby wbijać ostatni gwóźdź do trumny polskiego kolarstwa torowego. Sport ten posiada u nas zbyt piękną tradycję i za dobre warunki rozwojowe. Chodzi nam o to, aby kierownicy Z.P.T.K. i klubów kolarskich ocknęli się wreszcie. Że jest źle, przekonywać ich o tem chyba nie trzeba; że należy zło uleczyć, to wypływa przecież zbyt jasno z ich stanowiska i zadań, jakie wzięli na swe barki przystępując do pracy.

Nie chcemy się bawić w lekarzy kolarstwa torowego w Polsce, ale mamy wrażenie, że systematyczna recepta powinna brzmieć: wyprodukować nowe. rzeczywiście wartościowe pokolenie.

Recepta ta skazuje Z.P.T.K. i kluby na kurację długą i uciążliwą. Chodzi tylko o to, aby wydała ona wreszcie owoce. Należy przedewszystkiem znaleźć materjał ludzki odpowiedni fizycznie, a nie cherlaków bez płuc, serca i mięśni, jakich oglądamy przeważnie na torze stołecznym. Sylwetka dobrego kolarza jest tak charakterystyczna, że ludzie opatrzeni tak jak Szymczyk, Tkaczyk czy inni już na pierwszy rzut oka mogą mniej więcej się zorjentować czego po nim można się spodziewać. Kwestja racjonalnego treningu dla panów wyżej wymienionych nie powinna również przedstawiać większych trudności. Przypuszczamy również, że potrafią oni także wychować swych pupilów i zawczasu wytłumaczyć im, że np. obecny tytuł mistrza Polski jest tylko etykietą, za którą nie kryją się, niestety, żadne objektywne wartości sportowe.

Przechodząc do wyścigów niedzielnych, trzeba z żalem skonstatować, że ich poziom ogólny był naogół b. słaby. Pozatem jak zwykle widzowie i zawodnicy spotkali się z tak dziwnemi rozstrzygnięciami komisji sędziowskiej, że doprawdy chciało się przecierać oczy, czy to czasem nie przemówienie się speakera lub fantasmagorja. W jaki np. sposób w walce Einbrodta z Majewskim panowie ujrzeli zawodnika WTC pierwszego na mecie, pozostanie to ich tylko tajemnicą.

Wyniki techniczne brzmiały:
II klasa 2 klm: 1) Miller (17,4!) 2) Kowalewski, 3) Szandurski.

Krótkodystansowcy 1000 mtr. Przedb. I: 1. Janociński (13,6), 2. Grygorowicz. Przedb. II: 1. Klaus (13,8), 2. Laskowski. Przedb. III: 1. Tschirschnitz (13,4), 2. Koliński. Finał: 1. Klaus (13,6), 2. Janociński.

Rewanż dla finalistów mistrzostw Polski. Spotkanie dwójkowe (800 mtr.). Zwyciężają: Majewski (13,2) przed Frączkowskim, Einbrodt (13,2) przed Nicińskim, Majewski (13,6) przed Nicińskim, Einbrodt (13,4) przed Frączkowskim, Niciński przed Frączkowskim i Majewski ? (13) przed Einbrodtem. W meczu całej czwórki wygrał Niciński przed Majewskim, Frączkowskim i Einbrodtem.

Mecz „Omnium", I spotkanie: 1. Michalak 26 p., 2. Włodarczyk 14 p., 3. Olecki 12 p. Spotkanie II. Drużyna Legji: Michalak, Olecki dogania w 7:26 zespół WTC — Włodarczyk, Korsak. Ostatni wycofał się w trakcie biegu. Wysoką formę zademonstrował Michalak. W spotkaniu III — jazda na czas (1000 mtr.) ze startu zatrzymanego, wyniki nie zostały opublikowane. Niewątpliwym jednak zwycięzcą tych trzech prób jest Michalak.

Resztę programu wypełniły dwa biegi drużynowe krótkodystansowców i długodystansowców na doganianie. Żeby było trudniej zgadnąć, na dystansie 1 mili polskiej zwyciężyli krótkodystansowcy, a na pół mili... długodystansowcy.



TRZECI ETAP BIEGU DOOKOŁA FRANCJI.
Uczestnicy gigantycznego wyścigu na moście Tonnay - Charente. W owalu zwycięzca etapu Andre Leduca.



WACKER WIEDEŃSKI
gościł w Krakowie, gdzie w pierwszym dniu zremisował z Wisłą 3:3, a w drugim pokonał Cracovię 3:1, a wczoraj uległ reprezentacji 0:2.



PRZED OTWARCIEM X OLIMPJADY.
W oczekiwaniu na zawodników całego świata Amerykanie urządzają przy każdej okazji imprezy, propagujące Igrzyska. Na zdjęciu harcerze ze sztandarami wszystkich państw, biorących udział w Olimpjadzie, formują defiladę przed wejściem do stadjonu w Los Angeles.

Szybki i ciekawy mecz Ruch-Wisła 1:1

zaćmił występ zawodowców wiedeńskich

KRAKÓW, 17.7. — Tel. wł. — **Wisła — Ruch 1:1 (0:0).** Mecz ligowy był doprawdy bardziej interesujący od poprzedzającego go spotkania międzynarodowego Wacker — Kraków. Składało się na to żywsze tempo, moc ciekawych sytuacyj i ostra walka obu zespołów. Jeśli brakło może 22 uczestnikom tego spotkania szlifu, jaki zaobserwowaliśmy u drużyny wiedeńskiej, to jednak wymienione poprzednio atuty nie tylko równoważyły brak ten, ale wystarczyły, by gra była wyższej klasy.

Oba zespoły potrafiły w ciągu 90 minut stworzyć całą masę zmiennych sytuacyj. Nie było dłuższych okresów stałej przewagi tej czy owej konkurentki.

Wisła była drużyną, która akcje swe potrafiła przeprowadzić w sposób dla oka przyjemniejszy. Były one płynniejsze, toczyły się bardziej według ustalonych zasad geometrji piłkarskiej i dlatego tworzyły obraz zespołu jednolitego, ale trwało to tylko chwilami. Potem następowały znów okresy, kiedy przeciwnik dochodził do głosu. Nie używał on wprawdzie wyszukanych środków do realizacji swego celu, ale prostymi i szybkimi wypadami zdobywał teren przeciwnika i posuwał się pod jego bramkę.

Ogółem wziąwszy, stwierdzić należy, że Wisła przeprowadziła może więcej ataków celowych niż Ruch, który na styl i piękno bynajmniej nie zważał. Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że Ślązacy stworzyli znacznie więcej sytuacyj podbramkowych i to wcale groźnych.

Dlatego też nie będzie przesadą jeśli powiemy, że fenomenalna wprost gra Koźmina przyczyniła się w znacznym stopniu do tego, iż dwa punkty, będące stawką powyższego spotkania, podzieliły między sobą obaj przeciwnicy.

Wisła: Koźmin; Ostrowski, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczyk I, Jezierski: Balcer Reyman II, Reyman I, Artur, Stefaniuk. Ruch: Kurek; Wadas, Cieślik; Dziwisz, Badura, Zorzycki: Urban, Panhyrst, Peterek, Gwóźdź, Włodarz.

W pierwszych minutach spotkania inicjatywę ujmuje Wisła. Rzut wolny w pierwszej minucie egzekwowany przez Reymana I przechidzi tuż koło słupka. Po nim następują dwa groźne biegi Balcera i dwa rzuty rożne.

Zanosi się na porażkę gości. Sytuacje podbramkowe pod ich świątynią są coraz częstsze i groźniejsze. Strzały Artura i Stefaniu ka przechodzą kilkakrotnie koło słupka. Atak Wisły ma teraz swą ostoją w Arturze. Gracz ten najlepszy w swej linji ofensywnej, przyjmuje na siebie całą rolę kierowniczą, umiejętnie wypuszcza Stefaniuka i zasila od czasu do czasu lewą stronę ataku, wypracowuje pozycje dla swego nauczyciela Reymana, słowem jest duszą ofensywy czerwonych.

Trwa to jednak tylko 25 minut. Atak Ruchu, dotychczas zupełnie bezczynny, rozgrywa się powoli, funkcjonuje coraz sprawniej i piłka znajduje się coraz częściej na połowie Wisły. Akcje gości nie dają jednak konkretnego wyniku. Wszelkie poczynania Peterka nie znajdują zrozumienia u młodych jeszcze łączników, nowicjuszów w bojach ligowych. Jedynie Urban i Włodarz nawiązują z nim kontakt. Pomimo to Koźmin ma kilkakrotnie sposobność do wykazania swej wysokiej klasy.

Ostatnie 10 minut gospodarze znów są stroną atakującą. Kilka groźnych sytuacyj nie daje wyniku, czy to na skutek dobrej gry bramkarza Ruchu, czy też impotencji strzałowej jego przeciwników.

Po pauzie Ruch z początku jest groźniejszy, Wisła przechodzi jednak znów do ofensywy i usadawia się na polu przeciwnika. Jak już zaznaczyliśmy, akcje jej dla oka niezłe, nie są bynajmniej skuteczne i kończą się na obronie przeciwnika. Prowadzenie uzyskują gospodarze dopiero w 10-ej minucie. Balcer przebijając się przez obrońcę, zderza się z nim, ten upada na ziemię i usiłuje uciekającemu napastnikowi zatrzymać piłkę ręką. Sędzia dyktuje rzut karny. Egzekwuje go pewnie Reyman I.

Jeszcze kilkanaście minut przewagi gospodarzy, potem atak ich wyczerpuje się, a właściwie wyczerpuje się jego motor, Artur, i wtedy goście dochodzą do głosu.

Przesunięcie Urbana na łącznika jest świetnym pomysłem. Razem z Peterkiem i Włodarzem zagrażają coraz częściej bramkarzowi Wisły, by wreszcie w 33-ej minucie uzyskać upragnione wyrównanie. Gwóźdź wyzyskuje pewnie podanie Włodarza i lokuje piłkę w siatce. Ostatnie minuty przynoszą zmienne ataki obu drużyn.

U Wisły należy wyróżnić świetnego Koźmina, Kotlarczyka I w pomocy i Artura w ataku. U gości najlepszy Dziwisz na prawej pomocy. Urban, Peterek i Włodarz w ataku. Dobrym był również Kurek.

Osobna wzmianka należy się sędziemu p. Obstowi. Arbiter ten pozyskał sobie za pierwszym swym występem opinję Krakowa nietylko umiejętnemi rozstrzygnięciami, ale przedewszystkiem pedagogicznem pouczaniem graczy i nakłanianiem ich do dżentelmeńskiego postępowania.

Pogoń bije Warszawiankę 2:0

Zasłużony sukces lwowian grających bez Matjasa

LWÓW, 17. 7. — Tel. wł. — **Pogoń — Warszawianka 2:0 (1:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Niechcioł i Łagodny. Sędziował p. Gumplowicz z Krakowa.**

Pogoń: Albański; Jeżewski, Kucharski; Deutschmann, Kuchar, Hanin; Niechcioł, Łagodny, Zimmer, Szlaf, Motylewski.

Warszawianka: Keller; Rusin, Zwierz; Hahn, Gazur, Fert; Szymański, Materski, Kotkowski, Królewiecki, Korngold.

Zawody dzisiejsze miały charakter wakacyjny. Słabo dopisała publiczność, niedopisały drużyny, a już fatalny wprost był sędzia. To też nic dziwnego, że mimo zwycięstwa miejscowych, na widowni brak było odpowiedniego nastroju i z zadowoleniem powitano końcowy gwizdek.

Poziom gry przed pauzą był bardzo niski. Brak było płynniejszych akcyj, sporadyczne wyczyny tego czy owego zawodnika nie mogły się przyczynić do wprowadzenia odpowiedniego tempa, tembardziej że silny wiatr oddziaływał też ujemnie na bieg piłki, którą przerzucano przeważnie górą.

Po przerwie sytuacja zmieniła się o tyle, że Pogoń mając za sobą wiatr odpowiednio się rozruszała, tempo wzrosło, akcje stały się ciekawsze. Zwycięstwo gospodarzy było też w sumie zasłużone, a przy nieco lepszej dyspozycji ataku wypadłoby bardziej efektownie. Napastnicy Pogoni zmarnowali jednak najlepsze pozycje. Brak Matiasa zmusił do przesunięcia niektórych graczy, przyczem debiut Łagodnego na łączniku zupełnie się nie udał. Brak było mu orjentacji szybkiego refleksu, dlatego zaprzepaszczał najpiękniejsze sytuacje. Zimmer na środku nie osiągnął pełnej formy, być może, że wpłynęła na to kontuzja zaraz z początkiem zawodów. Szlaf bardzo ambitny i pracowity, wciąż brak mu jednak zwartości. Skrzydła tworzyły tym razem wyjątkowo jasne punkty. Szczególnie Niechcioł robił z przeciwnikiem, co chciał i był bodaj jednym z najlepszych na boisku. Dobrze trzymał się Motylewski, bardzo precyzyjnie dośrodkował, był jednak niedostatecznie zatrudniony.

Pomoc gospodarzy odpowiedziała zadaniu. Pierwsze skrzypce dzierżyli w niej Deutschmann i Kuchar, Hanin dopiero po przerwie osiągnął odpowiednią formę. Obrona dawała sobie radę bez większych błędów z napadem przeciwnika, a Albański w bramce wogóle nie miał zajęcia i gdyby nie kilka zabłąkanych piłek nie widzielibyśmy go.

Warszawianka wypadła na tle słabo grających gospodarzy jeszcze gorzej. Przed pauzą zdobywali się goście na jakieś groźnie wyglądające akcje, z chwilą jednak, gdy Pogoń przeszła do ofensywy, a co ważniejsza poniechała gry górą, Warszawianie stracili koncept.

Bardzo pracowicie grała pomoc, szczególnie Gazur, który jednak pod koniec za wiele sobie pozwalał. Również Hahn dobrze szachował prawą stronę napadu Pogoni. Raz po raz kładł zbyt zapalczywego Szlafa, Fert dawał sobie wprawdzie radę z Łagodnym, jednakże zupełnie bezsilny był wobec Niechcioła. Obrona dopisywała jak długo piłka szła wiatrem, później na jaw zaczęły wychodzić i braki. Keller w bramce obronił szereg strzałów; mimo to jednak nie odnieśliśmy wrażenia by był zbyt pewny. Pozatem jest nerwowy i ryzykuje niebezpieczne wybiegi.

Atak Warszawianki w polu miał niezłe momenty. Starano się kombinować przyziemnie, jednak przeważnie systemem trójkątowym, tracąc na czasie i terenie. Niebezpieczne niegdyś skrzydła, tym razem zupełnie nie były groźne. Korngold przeważnie odpoczywał, a jeżeli dostał piłkę, tracił ją na rzecz Deutschmanna, lub Jeżewskiego. Kotkowski i Królewiecki byli jeszcze najlepsi, jednak w sumie nie wystarczało to do zwycięstwa, tembardziej, że słabo strzelali.

Grę rozpoczyna Pogoń przeciw wiatrowi. Piłkę dostaje Niechcioł. Pierwszy niebezpieczny bieg skrzydłowego Pogoni daje przedsmak czego możemy po nim oczekiwać. Gra jest dość nierówna. Pełno outów i straconych piłek.

W ósmej minucie Motylewski dobrze podciąga, jeszcze lepiej podaje do środka i Niechcioł pakuje efektownie piłkę głową do bramy.

Warszawianka dąży do rewanżu, energicznie atakuje, zdobywając jednak tylko dwa rogi. Gra jest naogół otwarta, jednak bardziej zwarte są akcje Warszawianki, gdyż napad Pogoni ustawicznie gubi piłkę. Pogoń atakuje niebezpiecznie jedynie skrzydłami, trójka środkowa nie umie wykorzystać najprostszej sytuacji.

Po przerwie tempo się wzmaga. Pogoń mając za sobą wiatr, energicznie naciska. Bramkarz, obrona i pomoc Warszawianki mają teraz wiele roboty, jednak w tym okresie napad gospodarzy nie wykorzystuje doskonałych pozycyj i dopiero w 32-ej minucie dobra akcja Szlaf — Motylewski — Zimmer, kończy się strzałem Łagodnego w siatkę.

Za chwilę znowu zamieszanie pod bramką Warszawianki, w czasie którego piłka przekroczyła zdaje się linję, jednak sędzia nie uznaje bramki. Dalsza część meczu upływa pod znakiem przewagi gospodarzy, nie przynosząc jednak zmian. Widzów około 1.500. Sędziował fatalnie p. Gumplowicz z Krakowa, dzięki czemu pod koniec doszło też do ostrzejszej gry.

Depesze zagraniczne

Fenomenalne wyniki w Ameryce

SAN FRANCISCO, 17.7. Tel. wł. — Na stadjonie w Palo Alto zostały zakończone eliminacyjne zawody lekkoatletów amerykańskich, przynosząc szereg wspaniałych wyników. 400 m. wygrał Eastman 46,9, 3000 m z przeszkodami — Highley 9:14.5; tyczka Graber 4.26,7; 800 m Genung 1:52,3; 1500 m Hallowell 3:52,4; 110, 200 i 400 m płotki Saling 14.4, 23,6, 53,5; 5000 m. Hill 14:55.7; 10.000 m. Ottey 32:18,2; skok wdal Barker 7.73; wwyż Nilson, Spitz i van Osdel 199. Oszczep Churchill 68:62.

NOWY JORK, 17.7. Tel. wł. — Eliminacje lekkoatletyczne pań, rozegrane w Evanston, przyniosły też doskonałe wyniki. Dysk wygrała Osborne 40.56, oszczep Didrickson 42,44, 80 mtr. płotki: Didrickson 12,2, skok wwyż: Didrickson i Shiley po 160, 100 mtr. Harrison 42.44.

NOWY JORK, 17.7. Tel. wł. — 23 lipca rozpocznie się w Madison Square Garden wielki turniej bokserski wag ciężkich, w którym weźmie udział m. in. Polak Stanley Poreda oraz Schaaf, Paolino, Carnera, Walker Loughran, Risco, Pete Stamas i King Levinsky.

WIEDEŃ, 17.7. — Tel. wł. — W meczu półfinałowym o puhar środkowej Europy Vienna pokonała Bologne w stosunku 1:0 (1:0), ponieważ jednak przegrała poprzednio 2:0, więc została wyeliminowana z puharu: Jedyna bramka padła w 15-ej minucie pierwszej połowy. Widzów 15 tysięcy.

BRUKSELA, 17.7. — Tel. wł. — Mistrzostwo Belgji za prowadzeniem motorów wygrał Thollembeck (100 klm. 1:31:45) przed Verkeynem, Wynsdauem i Linartem.

BERLIN, 17.7. — Tel. wł. — Pływackie mistrzostwo długodystansowe Niemiec w Schievenhorst wygrał Rechtlin (7500 mtr.) w 1:24:41. Wśród pań tryumfowała Fischer 1:35:25.

NORYMBERGA, 17.7. — Tel. wł. — Mistrzostwo kolarskie Niemiec sprinterów wygrał Dasch przed Frachem, Merkenem. Za motorami zwyciężył Möller, 1:2627,8, 2) Savall, 3) Krewer, 4) Schindler.

AMSTERDAM, 17.7. — Tel. wł. — Locatelli pokonał mistrza bokserskiego Europy w lekkiej van Klaverena.

Tłoczyński i Jędrzejowska

triumfują w Angji

LONDYN, 17.7. — Tel. wł. — Mistrzostwo tennisowe Walii przyniosło nowe triumfy tennisistom polskim, tym razem o kalibrze poważniejszym, niż poprzednio w Irlandii i w Anglji południowej. Jędrzejowska pokonała w finale gry pojedyńczej Niemkę Horn 8:6, 6:2, po ciężkiej walce w pierwszym secie, która załamała jej siły w drugim secie. Horn zdobyła przed tygodniem mistrzostwo Anglji środkowej.

Tłoczyński zdobył też mistrzostwo, bijąc w finale doskonałego tennisistę angielskiego, zakwalifikowanego na wiosnę do gier eliminacyjnych, Powella w stosunku 6:3, 7:5, 7:5.

Obrady sędziów poznańskich

Nadzwyczajne walne zebranie poznańskiego Okręgowego Kolegium Sędziów zwołane przez „komisję trzech", obradowało przed tygodniem. Udział członków był liczny. Obrady toczyły się w bardzo podnieconej atmosferze, dzięki jednak przewodniczącemu zebrania i delegatom PKS z Warszawy pp. Rutkowskiemu i Mosińskiemu ominięto wszelkie „kruczki dyplomatyczne", jakiemi operowała opozycja. W ciągu prawie pięciogodzinnych obrad nie obyło się bez słownych starć, w których wyniku wyproszono p. Nawrockiego z sali.

Specjalnie gorąca atmosfera panowała podczas wyboru nowych władz, które ukonstytuowały się następująco: prezes — Tomaszewski, wiceprezes — Barszczyński, sekretarz — Roszkiewicz, skarbnik — Kryszak, ref. obsady sędziowskiej — Leracz, komisja rewizyjna — Turkiewicz, Koperski, Perzak, zastępcy — Wasilewski i Wawrzyniak.

Życzyć należy nowemu zarządowi, by znalazł odpowiednią drogę i w krótkim czasie zdołał zaprowadzić spokój w pracy OKS-u, zakłócany ostatnio przez pewne ugrupowania.

Alvensleben, doskonały motocyklista polski, zwycięzca poznańskiego wyścigu o mistrzostwo Polski, miał podobno zgłosić protest przeciwko zdyskwalifikowaniu go i odebraniu mu tytułu mistrza Polski, oraz związanych z tem oficjalnych nagród.

Długodystansowe mistrzostwa Polski odbędą się w dniu 24 lipca w Międzychodzie. Organizacje mistrzostw powierzono poznańskiej Unji. Międzychód posiada bardzo ładne jezioro.

Mistrzostwa ligi wodnej

Słaba forma AZS - Warszawa

BIELSKO, 17.7. — Tel. wł. — W ub. sobotę rozpoczął się w Bielsku turniej piłki wodnej o mistrzostwo ligi PZP z udziałem AZS Warszawa, EKS Katowice, Unja Poznań i Hakoah Bielsko. Pierwsze rozgrywki dały sensacyjne wyniki:

Hakoah Bielsko — AZS Warszawa 4:1 (1:0). AZS wystąpił bez Bocheńskiego, Matysiaka i Kratochwili. Do pauzy młodzi gracze warszawscy trzymali się jeszcze jako tako, jednak po przerwie ulegają bardziej rutynowanemu przeciwnikowi. Bramki dla zwycięzców uzyskał Tramer 2, Lewinger i Luftbader po jednej. Dla AZS Jastrzębski.

EKS Katowice — Unja Poznań 12:0 (6:0). Wybitna przewaga zespołu katowickiego. Poznańczycy nie wykazali żadnych walorów i nie mają szans na utrzymanie się w lidze. Bramki uzyskali Karliczek I 5, KarliczekII 2, Schwaen 3, Rother 2.

W niedzielę EKS pokonał AZS Warszawę 3:0 (1:0), mając wyraźną przewagę, a Hakoah bez trudu rozgromił prymitywną Unję 5:0 (1:0).

W tabeli prowadzi EKS 8 pkt., przed Makkabi (Kraków) 4 pkt., Hakoahem 4 pkt., Cracovią 2 pkt., AZS i Unją po 0 pkt.

Gwiazdy lekkiej atletyki 7 państw

ukryte w Warszawie w CIWF

Państwowy Urząd W. F. przy wydatnej pomocy Min. Spraw Zagr. zorganizował na terenie Centr. Instytutu W. F. na Bielanach dwutygodniowy kurs dla sportowców - akademików z zagranicy.

Kurs ma charakter propagandowy; goście zagraniczni mają zapoznać się z nowemi metodami instruktorskiemi stosowanemi u nas, a przy okazji zwiedzić i obejrzeć wszystko, co robi się obecnie w Polsce dla sportu.

Z zaproszenia skorzystało 7 państw, przysyłając na kurs najlepszych swoich zawodników. W obecnej chwili przebywają już w Instytucie Finlandczycy, Łotysze, Bułgarzy, Estończycy i Jugosłowianie, dzisiaj spodziewany jest jeszcze przyjazd Węgrów i Rumunów.

Pośród uczestników kursu spotykamy szereg nazwisk wybitnych sportowców, znanych naszym zawodnikom doskonale. Jest więc świetny miotacz finlandzki Vaalamo (kula 14,62, dysk 45,43, oszczep 63,24 mtr.), skoczek łotewski Rudits (wdal 7,31 mtr., 100 mtr. — 11", 200 — 22"), tyczkarz Tamman, dziesięcioboiowiec Salminen (Fin. — wwyż 182 cm.), Suomala (Est. — oszczep 55 mtr.), biegacze łotewscy Migla, Bertulis i Riekstins (wszyscy około 4:10" na 1500 mtr.), szprinter Ousa (Fin.), maratończyk Sporn (Jug.) i wielu innych, do których przyłączą się jeszcze doskonali lekkoatleci węgierscy.

Kurs trwać będzie do 30 b. m. Warszawski Zw. Lekkoatletyczny pragnie wykorzystać pobyt gości zagranicznych, organizując w przyszłą niedzielę (24 b. m.) wielkie międzynarodowe zawody, na które, być może, przyjedzie również kilku czołowych lekkoatletów z prowincji. Okazja jest poprostu niebywała i W. O. Z. L. A., który już zresztą kilkakrotnie w tym sezonie dał dowód swojej sprężystości, dokłada najenergiczniejszych starań, aby zawody doprowadzić do skutku.

Obecnie wszystko zależy jedynie od uzyskania zgody P. U. W. F'u, który niewątpliwie pójdzie na rękę organizatorom, doceniając propagandowe znaczenie nawiązania stosunków sportowych z miłymi gośćmi, co w największej przecież mierze da się osiągnąć podczas wspólnych startów na boisku.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI W WARSZAWIE

Po raz pierwszy w historji boksu polskiego zdarzyło się, że okręgowy związek bokserski zorganizował w połowie lipca przy temperaturze powyżej 30 stopni... wiosenny krok bokserski. Przez cztery dni z rzędu 14, 15, 16 i 17 lipca kazał walczyć 34 debiutantom.

Poziom zawodów był bardzo niski. Jedynie zawodnicy Elektryczności, którzy trenowali pod kierunkiem p. Cendrowskiego wykazali się niezłem wyszkoleniem. Z poszczególnych pięściarzy na wyróżnienie zasługuje Łysakowski (Imca) w wadze półśredniej, który mimo wątłej budowy prezentuje niezłą technikę i bardzo silny cios zarówno z prawej jak i lewej, oraz w półciężkiej Sowiński (Polonja). Bokser ten ma świetne warunki zewnętrzne.

Wyniki techniczne walk finałowych były następujące: w papierowa: Breitman (BK) zwycięża pewnie Lewina (Gwiazda); w. musza: Gniewosz (Imca) przegrywa z Józefowiczem (Elek.) na finiszu; w. kogucia: Bocian (Elek.) po wyrównanej walce zwycięża Starosza (El); w. piórkowa: Grondowski (Imca) bije Ajzenberga; w lekka: Sopyła (Elek.) zwycięża walkowerem z powodu nadwagi Bieniady (Imca). W spotkaniu towarzyskiem wygrywa na punkty Bieniada; wreszcie w wadze półciężkiej Sowiński (Pol.) zwycięża przez techniczny K-o. w trzeciej rundzie Blumana (Gwiazda).

W ogólnej punktacji drużynowej Elektryczność i Imca zdobyły po 8 punktów przed Bar-Kochbą, Polonją i Gwiazdą.

Gwałtowny i ostry mecz Warta-Polonia 2:0

Bramka zdobyta ręką? Foul Ałaszewskiego. Pokonani są w dobrej formie

POZNAŃ, 17.7. — Tel. wł. — **Warta — Polonia 2:0 (1:0). Bramki strzelili: Schärfke II, Nowacki. Sędzia p. Rettig.**

Tuż po godzinie 18-tej rozpoczął się ten z zaciekawieniem oczekiwany mecz. Poprzedziło go wręczenie kwiatów Wojciechowskiemu z okazji jego ślubu. Drużyny stanęły w następujących składach:

Polonia: Kisieliński; Jelski, Bułanow; Seichter, Nowikow, Odrowąż; Szczepaniak, Ałaszewski, Łańko, Cieszyński, Suchocki.

Warta: Fontowicz; Flieger, Schärfke I; Nowicki, Wojciechowski, Przykucki Radojewski, Nowacki, Schärfke II, Kryszkiewicz, Andrzejewski.

Grę zaczyna Warta. Po kilku pociągnięciach przebija się atak gości zakończony strzałem Łańki w out. Już od 4-ej min. zaznacza się lekka, ale stała przewaga Warty. Kisieliński troi się po prostu, broniąc liczne strzały ataku Warty, bądź nakrywkami, bądź celowemi wybiegami. Pracę ułatwiają mu zresztą sami Warciarze, których atak gra bez przekonania, łącznicy zaś strzelają mało precyzyjnie.

W 9-tej min. Schärfke II wypuszcza ładnie Nowackiego, który jednakże pudłuje. Również Kryszkiewicz i Andrzejewski nie wykorzystują dogodnych pozycyj. Za chwilę Łańko przestrzeliwuje wolnego z 20 mtr. a następny wolny tym razem dla Warty strzela efektownie Przykucki. Schärfke podskakuje do piłki, którą odbiera mu wprost z głowy Kisieliński. Centra Radojewskiego kończy się na bramkarzu. Seichter zaczyna popisywać się faulami. Wojciechowski strzela wolnego nad poprzeczką. Atak Polonji kończy się rogiem, który bardzo ładnie broni Fontowicz.

Następuje efektowny atak Warty. Piłka wędruje główkami od gracza do gracza, a strzał Schärfkego po tej kombinacji grzęźnie w rękach doskonale ustawionego Kisielińskiego. Znowu Polonja nie wykorzystuje rogu. Śliczny szczur Łańki mija bramkę tuż obok słupka. Fontowicz niema pracy wychwytuje jedynie dalekie piłki. W 26 min. Kisieliński broni w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Przebój Radojewskiego w 28-ej min., który zakończyłby się niezawodnie bramką przerywa Bułanow wybijając piłkę na róg. Róg ten strzela Radojewski. Piłka podchodzi do Andrzejewskiego, którego słaby strzał chwyta Schärfke i piersią wpycha piłkę do bramki obok Kisielińskiego.

Bramka ta wywołuje dłuższą dyskusję graczy Polonji z sędzią, następnie Bułanow przemawia do drużyny Warty. Warszawianie kwestjonują prawidłowość zdobycia bramki Schärfke miał piłkę wepchnąć do bramki przy pomocy rąk. Dyskusje na nic się nie zdały, pozostawiły jedynie pewien niesmak i wywołały brutalną grę ze strony Polonji.

Do przerwy dalsza przewaga Warty, która jednakże wskutek słabej formy łączników nie zdobyła bramek.

Po przerwie gra była bardziej wyrównana. Polonia walczyła bardziej ambitnie, jednakże dobra obrona Warty i Fontowicz w bramce unieszkodliwiali wszelkie zakusy. W 20-ej minucie Schärfke bardzo ładnie wysuwa Nowackiego, który przebija się pod bramkę gości i ładnym strzałem podwyższa wynik na 2:0.

Podczas jednego z ataków Polonii, Ałaszewski kopnął Fontowicza tak dotkliwie w żołądek, że bramkarz Warty z krzykiem poczyna tarzać się po ziemi.

Na chwilę zastąpił go rezerwowy Konieczny. Dalsza gra nie przyniosła już zmiany wyniku i im bliżej ku końcowi tembardziej stawała się nudna.

Wynik odpowiada przebiegowi gry Polonja mile jednak zdziwiła. Mimo złej lokaty w tabeli, grała bardzo ambitnie i wykazała, zwłaszcza w linjach obronnych, bardzo dobrą kondycję. Szwankował jedynie atak, zwłaszcza Cieszyński na lewym łączniku. Słaby był również Szczepaniak. Najbardziej podobał się Kisieliński który niewątpliwie uchronił swoją drużynę od bardziej dotkliwej klęski.

Warta jako całość, grała słabiej niż w poprzednich meczach. Nikt specjalnie z drużyny się nie wyróżnił. Może Fontowicz. Widzów 2.000.

SK. Zidenice (Brno) odbędą dwutygodniowe tournee po Polsce. Doskonała drużyna, która pobiła Wartę 8:2, Cracowie 4:2, Garbarnie 3:1, rozegra następujące mecze: 23 i 24 b. m. z Pogonią we Lwowie, 26 b. m. w Lublinie, 27 w Radomiu, 28 — z ŁKS w Łodzi, 30 b. m. — z Wartą w Poznaniu. Drużyna Zidenic, która w roku bieżącym przeszła na zawodowstwo, została wzmocniona następującymi graczami: Kratochwilem, Juranicem, Mottakiem i Uridilem. Pozatem grać będą: Mimra lub Vojta w bramce, Lugr, Myślivicek i Skorupka w obronie. Pomoc: Sochanek, Smolka, Eremjusz i Chluba. Atak: Sterc, Vidlak, Smolka II, Ruic i Blaha.

O sile Zidenic świadczy fakt, że pokonali oni Rapid, Austrję, Wac, Admirę i wszystkie czeskie drużyny oprócz Sparty i Bohemians.

TABELA LIGOWA

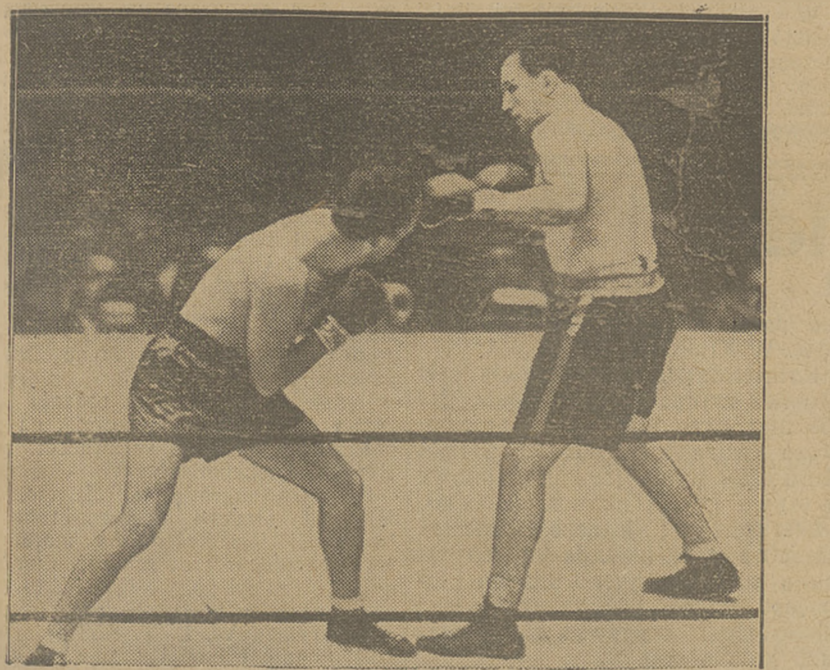
Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo Ligi, stan tabeli jest następujący:

1.	Cracovia	10	16	33:11
2.	Pogoń	12	16	20:10
3	Legja	9	14	23:9
4.	Ł. K. S.	11	13	23:11
5.	Garbarnia	9	12	20:15
6	Warta	12	11	25:23
7.	Warszawianka	11	11	15:22
8.	Wisła	10	10	17:18
9.	22 p. p.	10	9	16:22
10.	Ruch	11	8	14:21
11.	Polonia	11	5	11:31
12.	Czarni	12	3	6:30

Attila (Miskolcz), doskonała drużyna zawodowa węgierska, grać będzie w Polsce: 30 i 31 b. m. z Pogonią we Lwowie, 2 sierpnia z Polonią w Przemyślu, 4 sierpnia w Samborze, 6 i 7 sierpnia w Lublinie, 10 sierpnia w Chełmie, 13 sierpnia z Warszawianką w Warszawie, 15 sierpnia z Hakoahem w Łodzi.

Kto był lepszy: Schmeling czy Sharkey?

Co mówi film o meczu o mistrzostwo świata



TRZECIA RUNDA MECZU SHARKEY — SCHMELING
Niemiec (na lewo) napróżno usiłuje dosięgnąć przeciwnika

W dniu 26 czerwca r. b. na specjalnie zbudowanej arenie w Nowym Jorku wobec 70,000 widzów stoczony został mecz bokserski o mistrzostwo świata wszechwag. Mistrz dotychczasowy Max Schmeling stawił się na wyzwanie Jacka Sharkeya, którego już raz pokonał przed dwoma laty.

Tym razem szczęście było po stronie Sharkeya. Sędziowie przyznali mu zwycięstwo na punkty.

Zdawałoby się, że w ten sposób została zakończona epopeja bokserska Schmelinga, jedynego pięściarza europejskiego, który naruszył hegemonję Stanów Zjednoczonych. Ale nie. Prasa całego świata ujęła się za zdetronizowanym królem boksu. Ujęła się gdyż okazało się, że werdykt sędziów był niesłuszny, że Schmeling był lepszy i zasłużył na zwycięstwo.

Na poparcie tej opinji powołano co ważniejsze autorytety bokserskie. Odpowiedź była niemal jednomyślna. W Nowym Jorku popełniono „szwindelek", aby tylko odzyskać tron dla ojczyzny boksu. Schmeling jest nadal najlepszym pięściarzem świata.

To były jednak tylko słowa i opinje ludzi odległych, którym mogliśmy wierzyć lub nie. Ale dostarczono nam argumentu przekonywującego, naocznego i najbezstronniejszego świadka — filmu. W parę godzin po ukończeniu meczu z lotniska nowojorskiego wyleciał samolot, uwożąc kopję sfilmowanego i udźwiękowionego meczu. Aeroplan dotarł do pierwszego spotkanego statku, jadącego do Europy i oddał tu cenny ładunek. Na parę godzin przed przybyciem do portu, znów wyrzucony katapultą samolot odwiózł film do Europy.

Od dziesięciu dni już film ten gromadzi tysiące ludzi w wielkiej sali kina UFA w Berlinie. Od dziesięciu dni podziwiała go całe Niemcy i głosują gromadnie za i przeciw Schmelingowi, jakgdyby byli obecni na meczu. Film jest bowiem tak nagrany, że widzowi zdaje się, że jest świadkiem naocznym każdej z piętnastu gigantycznych rund, że wtłoczony jest między dziesiątki tysięcy rozszalałej widowni i przeżywa wraz z nią każdą „lewą" Sharkeya i ciągłe ataki Schmelinga.

Od wtorku te same emocje przeżywać będzie Warszawa. A że emocje będą naprawdę niepowszednie, posłuchajmy co mówi naoczny widz meczu... z kinematografu berlińskiego:

— Jasne, dobrze oświetlone zdjęcia pozwalają obserwować każdą fazę meczu, każde posunięcie techiczne i taktyczne przeciwników. Przesuwa się przed naszemi oczami piętnaście rund walki.

Walki nie tak rozszalałej, porywającej jaką toczyli Dempsey z Willardem, Carpentierem, czy Firpo. 15 rund walki zaciętej, twardej o prowadzenie, walki dramatyczniejszej, niż może się zdawać wielu laikom.

Z nieprawdopodobną energją ciągle atakuje Schmeling. Krok za krokiem prze on na nieprzyjaciela. Bez przerwy wisi nad Yankesem „prawa" Niemca, gotowa do ciosu.

Bezprzykładnie wyrafinowaną techniką i taktyką paraliżuje Sharkey ataki Niemca, unika walki, a tem samem grożącego nokautu. Widać odrazu, że technika Sharkeya stoi o niebo wyżej od techniki Schmelinga, ale Sharkey używa swych umiejętności dla defensywy.

Na początku filmu pokazują nam parę obrazków z obozów treningowych; Max Schmeling w sparringu; Niemiec i jego partnerzy noszą hełmy ochronne, aby zapobiec kontuzjom twarzy. Potem Schmeling przy worku z piaskiem.

Bardziej interesujący, bo lepiej wycyzelowany jest trening Sharkeya, zarówno przy piłce jak i przy worku z piaskiem. Oryginalna jest jego skakanka: raz na obu nogach, to znów tylko na jednej.

Teraz z ciemności wynurza się miejsce walki —olbrzymia arena. Najpierw jeszcze pusta, potem ożywia się szumem i krzykiem 70.000 tłumów.

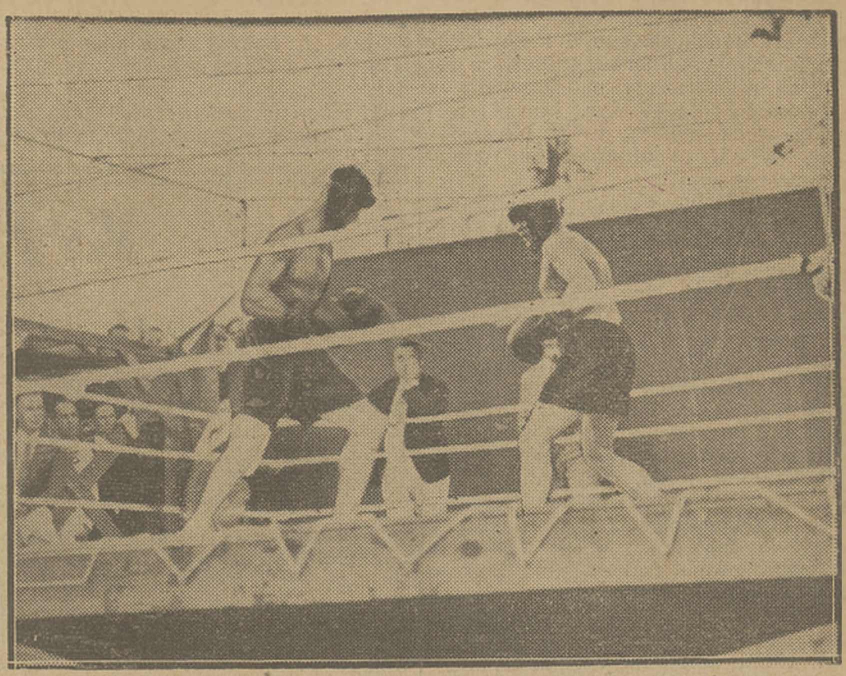
W chwilę potem wchodzi na ring Schmeling, w towarzystwie swych opiekunów Mac Mahona i Joe Jacobsa. Bezpośrednio potem wchodzi Sharkey z managerem Buckley i sekundantami. Sędzia Guibont Smith udziela ostatnich wskazówek i nagle brzmi gong, otwierający walkę.

Schmeling wygląda lepiej, bardziej po boksersku. Rozstawia szeroko nogi, posuwa się naprzód, bardzo ekonomicznie. Może trochę za wiele myśli o ciosie z prawej. Lewa noga opiera się o deski tylko końcami palców, gotowa zawsze, jak sprężyna, poprzeć to uderzenie. „Lewa" poprawiła się znacznie, potrafi nietylko bronić, ale i atakować. „Prawa" straciła jednak trochę „dynamitu".

Technika ciosu Sharkeya jest o klasę lepsza, niż Schmelinga. „Lewa" spada prędko i nieznacznie, zarówno jako cios podbródkowy, czy też sierpowy. „Prawa" pomaga tylko lewej, kończy właściwie jakby akcję. Zaczyna się ona z bioder i pada poparta ciężarem całego ciała. Widać to dokładnie gdy Sharkey stoi tyłem.

Schmeling jest bardziej muskularny, suchy. Na Sharkeyu znać, że ma trzydzieści lat i mało meczów za sobą — mógłby być o parę kilogramów chudszy.

„Ton" walce od początku nadaje Schmeling. Sharkey cofa się ciągle, początkowo po boksersku, potem zwykłemi „ulicznemi" krokami. Ale trafia dużo i celnie. Ma przewagę na punkty.



SHARKEY W SWYM OBOZIE TRENINGOWYM
Mistrz świata (na lewo) odbywa codzienny sparring

Od szóstej rundy przychodzi jednak zmęczenie. „Lewe" Sharkeya, strzelane są już tylko z dystansu. Schmeling prze naprzód i grozi swą prawą, Sharkey stopuje, kontruje, zbiera jeszcze punkty, nagłemi ripostami, dbając o zachowanie dystansu i nie pozwalając Schmelingowi odetchnąć. Wysoka klasa w defensywie.

Nadchodzi jednak 10 i 11 runda: Brawa rozlegają się na widowni, jak na arenie nowojorskiej, Schmeling trafia prawą. Sharkey rezygnuje ze swej ofensywnej defenzywy, zaczyna się poprostu rozpaczliwie bronić. Ale Schmeling nie wykorzystuje tej szansy.

Od 13 rundy Sharkey staje się bardziej ofensywny. Przestaje się cofać, zaczyna atakować. A w 15-tem, ostatniem starciu merykanin bez śladu zmęczenia atakuje z furją i ma wyraźną przewagę.

Sędzia przyznaje Sharkeyowi zwycięstwo, ogłaszają go mistrzem. A jednak najskrupulatniejsze obliczenia zapewniają mu prowadzenie w pięciu może sześciu rundach—pierwszych i końcowych. Od szóstej począwszy Schmeling był zdecydowanie lepszy.

A pozatem Schmeling nadawał ton walce, atakował bez przerwy; Schmeling chciał walczyć, Sharkey unika walki.

Znakomita technika Amerykanina nie zdołała wyrównać tych braków.

To też widząc film, nikt już nie wątpi, że Schmelingowi stała się krzywda, że zasłużył przynajmniej na nierozegraną, co zapewniłoby mu utrzymanie tytułu.

Wszyscy prócz sędziów za Schmelingiem

„Jest to pierwsze mistrzostwo świata wagi ciężkiej zdobyte taktyką wyłącznie defensywną" — oświadczył po walce Gene Tunney w wywiadzie prasowym. „Jeśli chodzi o moje zdanie, to szczerze mówiąc, Schmeling przeważał i to dość zdecydowanie. Sharkey cofał się od początku do końca i jestem pewien, że decyzji o swem zwycięstwie nie spodziewał się. — Osobiście przecież miło mi jest widzieć Sharkey'a mistrzem świata. Osiągnął on wreszcie cel swych wysiłków i marzeń, będąc już kilkakrotnie tak tego celu bliskim. Szkoda tylko, że Jack nie jest o jakie pięć lat młodszy. Mógłby dłużej zasiadać na mistrzowskim tronie i zbierać owoce swego panowania. Obecnie wygląda on już niestety bardzo staro i jest zbyt flegmatyczny".

*

Dwóch sędziów opowiedziało się za Sharkeyem, jeden za Schmelingiem. Sędzia ringowy przyznał Amerykaninowi 7 rund, Schmelingowi 3, a 5 uznał za nierozstrzygnięte. Jeden z sędziów punktujących zawyrokował 8:7 dla Sharkey'a, zaś drugi 10:5 dla Schmelinga. Rozbieżność więc była znaczna, aczkolwiek w sumie wychodzi akurat remis, co prawdopodobnie byłoby decyzją najwłaściwszą.

*

Na 33 sprawozdawców sportowych aż 23 orzekło, że zwyciężył Schmeling, a tylko ośmiu opowiedziało się za Sharkey'em. Dwóch wolałoby wyrok remisowy.

*

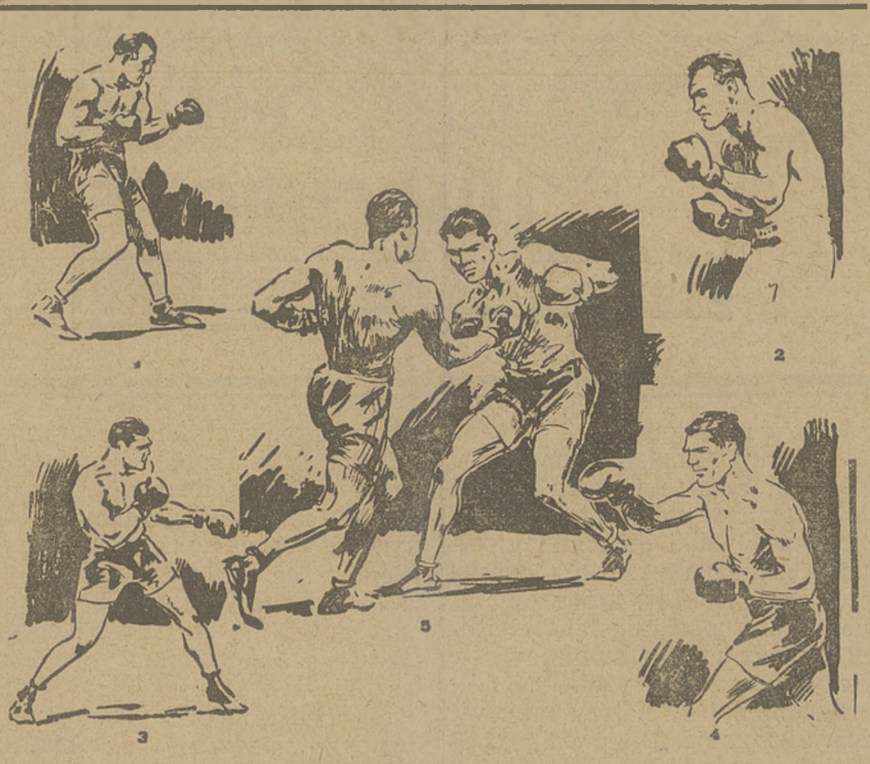
Menażer Schmelinga, Joe Jacobs, został zawieszony w swych czynnościach przez Stanową Komisję Atletyczną za niewłaściwe zachowanie się i publiczną krytykę orzeczenia sędziów. — Przemawiając tuż po meczu zamiast Schmelinga do mikrofonu, Jacobs mocno podniecony powiedział krótko: „Schmeling nie przegrał walki w ringu, on został obrabowany!" — Ponadto w oświadczeniach do prasy niedwuznacznie rzucał podejrzenia pod adresem tejże Komisji o świadome działanie na szkodę swego pupila. — Takie zawieszenie daje Schmelingowi (i innym bokserom ze „stajni" Jacobsa) prawo podpisywania kontraktów bez menażera.

*

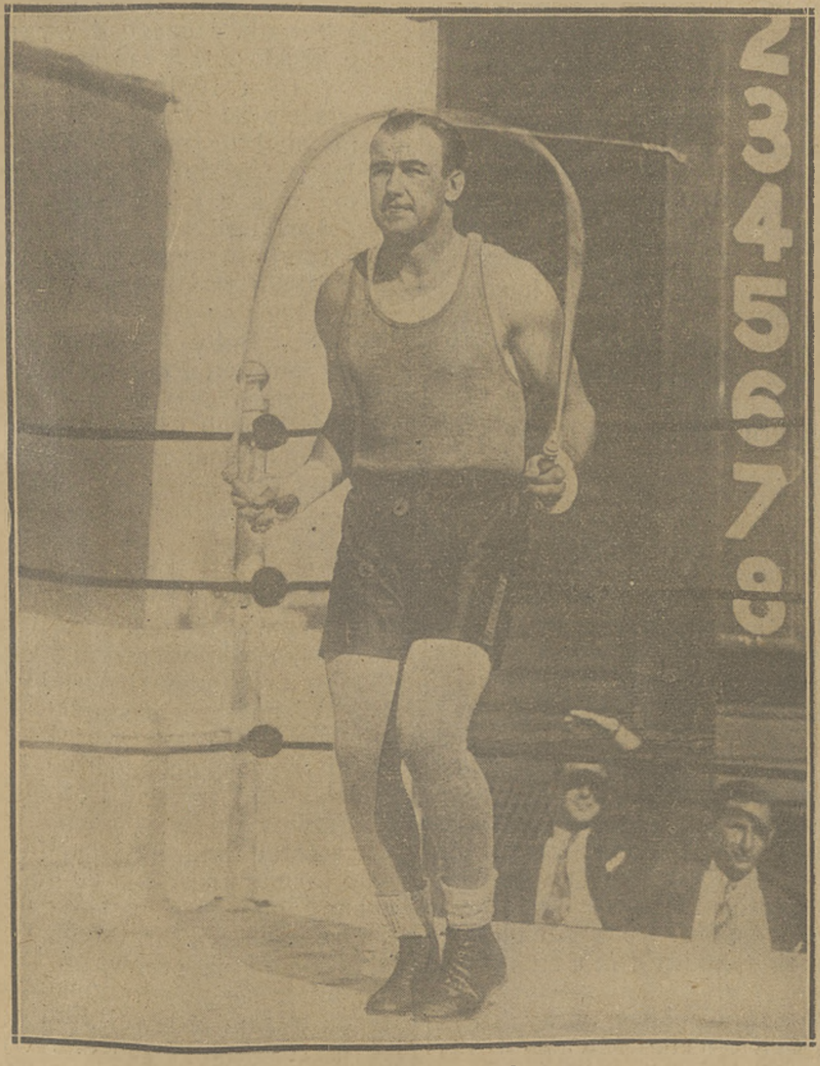
Biletów sprzedano 61.910 na ogólną sumę 429.000 dolarów. Ceny miejsc wynosiły od 2 dol. 30 centów do 23 dolarów. Darmowych biletów rozdano ponad 6 tysięcy! Dochód netto po potrąceniu podatków wyniósł przeszło 362.000 dol. Z tego Schmeling dostał 42 i pół proc., a Sharkey 10 proc. Za transmisję radjową i zdjęcia kinowe wpłynęło 45.000 dol. — Sukces finansowy meczu przeszedł wszelkie oczekiwania organizatorów. Pomimo depresji i powszechnego utyskiwania na ciężkie czasy, płacono przed meczem w pokątnej sprzedaży za jedno miejsce przy ringu po 100 dolarów!

*

„Teraz jadę na ryby, — oświadczył Sharkey po meczu — i o niczem nie chcę wiedzieć. Nie prędko możemy zacząć mówić o rewanżu. Tym razem jednak Schmeling będzie tym, któremu przypadnie mniejszy udział ....finansowy. Odtąd będzie on wiedział, jak to smakuje".



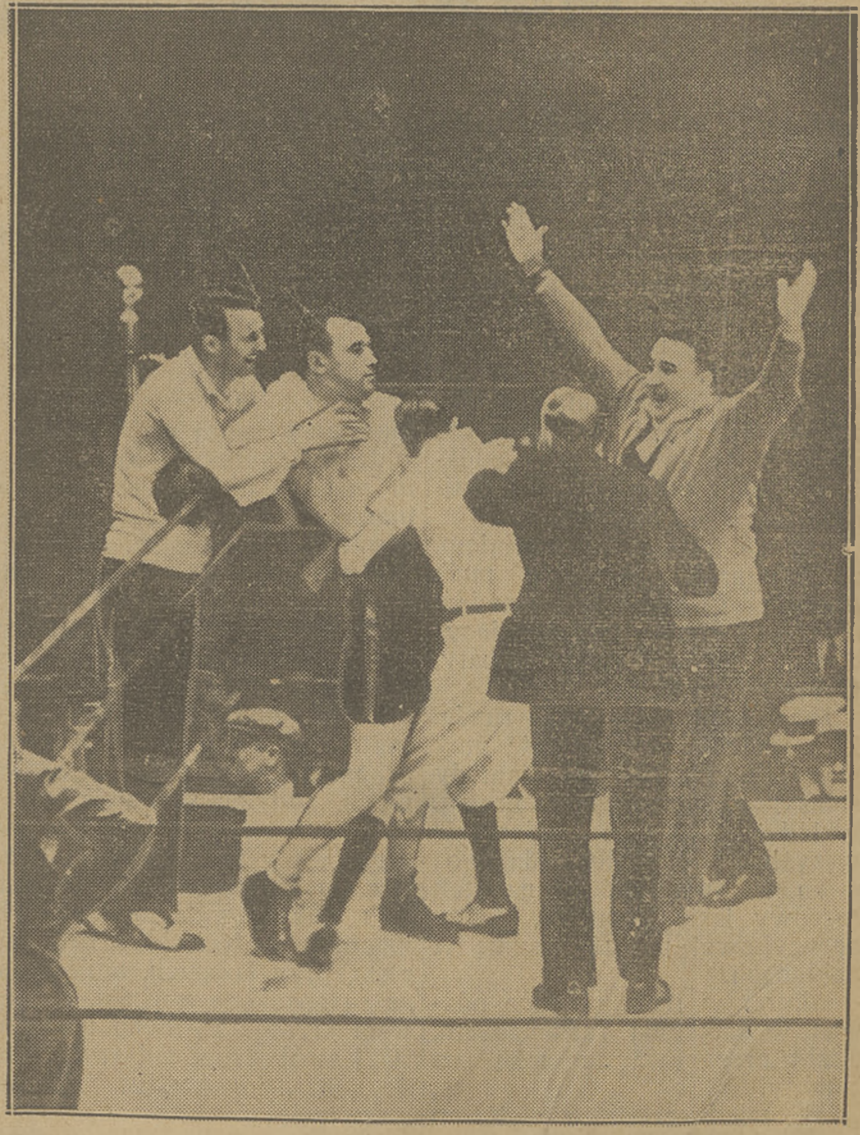
1. Pozycja Sharkeya: skupiona, zwrócona frontem do przeciwnika, nogi jak sprężyny. Yankes jest zawsze gotów do zadania błyskawicznego ciosu, zarówno lewą jak i prawą. 2. Tak bije Sharkey swą słynną lewą przygotowując jednocześnie prawą do uppercutu. 3. Pozycja Schmelinga: wszystko obliczone na słynną „prawą", nogi, skręt ciała. 4. Schmeling uderzył: bez sygnalizowania, bez cofania ręki, z pozycji defenzywnej, która kryje w sobie jednak zawsze gotowość do ofenzywy. 5. Typowy moment z walki Sharkeya: zadał prawą uppercut w piersi i gotuje lewą do zdublowania ciosu. Takie uppercuty często lądują za nisko, a przed dwoma laty spowodowało to dyskwalifikację Scharkeya.



JACK SHARKEY
Nowy mistrz świata cyzeluje swą formę fizyczną i sprężystość nóg precyzyjnie wykonaną skakanką



MAX SCHMELING
Zdetronizowany mistrz świata demonstruje rozpiętość swych potężnych ramion



W CHWILĘ PO ZWYCIĘSTWIE
Nowy mistrz świata przyjmuje ze spokojem entuzjazm swego trenera Włocha Piazzoli i menażera John Buckkleya.

O „Puhar Młodych"

Swietna inicjatywa W. L. T. K. i dyr. Regulskiego

Warszawski Lawn Tennis Klub wystąpił z doniosłą inicjatywą organizacji turnieju tennisowego o t. zw. „Puhar Młodych". Pierwszą myśl w tej sprawie rzucił znany miłośnik tennisu i automobilizmu — dyr. Janusz Regulski — członek W. L. T. K., popierając ją odrazu ofiarowaniem wspaniałych nagród.

Po przejściu okresu ząbkowania sprawa dojrzała obecnie organizacyjnie i pierwsze Mistrzostwo Młodych rozegrane zostanie jeszcze w roku bieżącym.

Najbardziej godny podkreślenia w tej sprawie jest fakt, że Ministerstwo Oświaty zezwoliło na start uczniów i uczennic szkół średnich w tym turnieju. Świadczy to dobitnie, że władze ministerjalne doceniają wartość organizacyjną solidnych i doświadczonych klubów sportowych, nie wahając się powierzyć im opieki nad młodzieżą na pewnym odcinku życia ucznia.

Jest to pewnego rodzaju wyłom w dotychczasowem traktowaniu klubów sportowych przez władze szkolne, wyłom, który cała opinja sportowa naszego kraju powita z wielką radością.

W skład komitetu organizacyjnego poza członkami W. L. T. K. wchodzą przedstawiciele. kuratorjum warszawskiego. Termin turnieju wyznaczono, w porozumieniu z władzami szkolnemi, na 27 — 31 sierpnia r. b. Wybrano termin przed 1-ym września, aby turniej nie kolidował z zajęciami w szkołach. Termin zgłoszeń do turnieju (należy je kierować do W. L. T. K.) upływa 17 sierpnia.

Polski Związek Lawn Tennisowy zatwierdził regulamin turnieju, który w kilku punktach zasługuje na bliższe omówienie.

A więc turniej dostępny jest dla młodzieży płci obojga, którzy nie ukończyli 16 lat przed 1 lipca 1932 r. (w r. b.). Inowacją jest więc fakt, że chłopcy grać będą w jednej konkurencji wraz z dziewczętami. Ta nielogiczność na pierwszy rzut oka, znika z chwilą, gdy sobie uświadomimy, że w tym wieku niema jeszcze naogół zbyt wielkich różnic w sile i wytrzymałości fizycznej między chłopcem i dziewczyną.

Każdy klub, względnie sekcja tennisowa ma prawo zgłosić do turnieju nie więcej niż 6 uczestników, 'każda zaś szkoła nie więcej niż 4 uczestników. Uczestnicy turniejów zostaną podzieleni w drodze losowania na grupy liczące od 4 do 8 uczestników, w zależności od ilości zgłoszeń. W grupie każdy z uczestników rozgrywa z każdym jedno trzysetowe spotkanie, składające się z krótkich pięciogemowych setów (piąty gem w secie rozstrzyga). Po dwóch uczestników, którzy w swojej grupie osiągnęli najwyższą ilość punktów, wchodzi do grupy ostatecznej. Grupa ostateczna rozgrywa dopiero między sobą właściwe Mistrzostwo Młodych.

W grupie ostatecznej każdy z uczestników rozgrywa z każdym trzysetowe spotkanie (sety krótkie, sześciogemowe). Każda wygrana liczy się za jeden punkt. Uczestnik, który osiągnie największą ilość punktów w grupie ostatecznej jest zdobywcą Mistrzostwa Młodych.

W razie uzyskania równej ilości punktów o miejscu decyduje lepszy stosunek zdobytych i utraconych gemów. Przy absolutnie jednakowym rezultacie o miejscu decyduje się przez losowanie. Wyjątek stanowi pierwsze miejsce w grupie ostatecznej, które musi być rozegrane w trzysetowem lub trzysetowych spotkaniach.

O ile który z uczestników byłby zmuszony wycofać się w czasie turnieju lub został zdyskwalifikowany przed ukończeniem wszystkich swoich rozgrywek grupowych, to wszystkie jego poprzednie gry w tej grupie zostają unieważnione.

Dziesięciu pierwszych w grupie ostatecznej tworzy grupę „Czołowych Młodych". Otrzymują oni pamiątkowe plakiety i odznaki do noszenia na kurtce sportowej, przyczem plakiety i odznaki zwycięzcy oraz zdobywców 2 i 3-go miejsca będą przybrane złotemi palmami.

Będzie to więc swego rodzaju „odznaka sprawności tennisowej", na podobieństwo odznaki sprawności narciarskiej i lekkoatletycznej.

Pierwszą nagrodę w Mistrzostwie Młodych stanowi statua bronzowa (metrowej wysokości), na marmurowym cokole, ofiarowana przez p. Janusza Regulskiego. Nagroda ta jest przechodnia i pozostaje nazawsze w przechowaniu W. L. T. K. Na jej cokole utrwalone jest corocznie nazwisko zwycięzcy, rok zdobycia oraz instytucja, która zgłosiła zawodnika.

Zwycięzca otrzymuje na własność zmniejszoną reprodukcję nagrody przechodniej, a instytucja zgłaszająca — fotograficzną odbitkę nagrody z wypisanem nazwiskiem zwycięzcy.

Zdobywcy 2 i 3-go miejsca otrzymują nagrody pamiątkowe.

Najlepiej sklasyfikowana zawodniczka otrzyma nagrodę specjalną.

*

Zapowiedź turnieju młodzieży należy powitać z radością. Polski tennis nie rozwija się bowiem należycie. Posiadamy zaledwie trzech graczy ekstraklasy, nie mamy natomiast żadnych rezerw. Pierwsza klasa jest także bardzo szczupła i bardzo odległa od ekstra - klasy i naogół mało utalentowana.

Przyczyny tego braku leżą niewątpliwie w braku form organizacyjnych, ułatwiających wydobycie na światło dzienne talentów, których z pewnością kryje się w Polsce poddostatkiem.

Miejmy nadzieję, że turniej o Mistrzostwo Młodych wyłowi te talenty i znacznie posunie naprzód popularyzację tennisu wśród młodzieży.

Kryzys w pływactwie polskiem

Ostatnie wyniki stoją na poziomie z przed lat

Ukończone niedawno mistrzostwa okręgowe w pływaniu w trzech najważniejszych ośrodkach, posiadających zimowe baseny w Warszawie na Śląsku i w Krakowie przyniosły bilans wprost katastrofalny.

Jakieś fatum ciąży na pływactwie polskiem. Wychowaliśmy jednego pływaka wysokiej klasy, Bocheńskiego, i, gdy zbliżył się on do poziomu międzynarodowego, mając dane by prędko go przekroczyć ua brał manier primadonny i zachował je nawet teraz gdy pierwsza klasa świata wyprzedziła go o wiele długości. Ale mimo że stoi on znacznie w tyle poza swoją szczytową formą jest on nadal pływakiem bez konkurencyjnym i jedynym, którego można pokazać w Europie.

Pozatem na wszystkich dystansach crawlowych stoimy na poziomie głębokiej prowincji europejskiej i nic nie rokuje lepszej przyszłości. Granica 1:05 na 100 mtr., 2:40 na 200 mtr.,6 min.(nie mówiąc już o 5:40, co też jest niewiele) na 400 mtr., czy 23 min. na 1500 mtr. jest ciągle jeszcze niemożliwa do osiągniecia.

Na 100 mtr. nawznak. Karliczek poprawił się i zeszedł raz jeden poniżej 1:20. Ale że nie jest to stała forma, wskazuje wynik który uzyskał w tydzień potem. Pozatem znów głęboka prowincja, wyniki wahające się w granicach 1:30, mistrz z przed sześciu lat. Schönfeld wygrywający jeszcze w Krakowie.

Na 200 mtr. st. klas. Kaputek znów dominuje z czasami około 3:06. Na zawodników pływających powyżej 3 min. w Europie nie zwraca się teraz wogóle uwagi. A u nas poniżej 3:10, poza Ślązakiem nie pływa nikt.

Lepiej jest w skokach gdzie mimo braku Maerza znakomita szkoła trenera Berlika wyrabia coraz nowe talenty. W Warszawie jest też paru obiecujących zawodników. W Krakowie nic.

Katastrofalnie przedstawia się również sytuacja wśród pań. Na 100 mtr. czas 1:30 jest ciągle jeszcze uważany za dobry, a taka Morawska mimo treningu zimowego pływa gorzej niż w r. ub. Na 400 i 1500 mtr. jest jeszcze smutniej. Na 200 mtr. st. klas. Jarkuliszówna mimo zdecydowanego spadku klasy jest nadal bezkonkurencyjna; mistrzostwa wygrywa się w czasach koło 4 min.

Na 100 mtr. nawznak Nowaków na podobno bije na treningach rekord polski, ale ów rekord jest ciągle jeszcze bardzo słaby. Poza nią nie widać na horyzoncie nikogo. W skokach Klauzówna, niema zupełnie konkurencji, tak że musi startować z panami.

W water-polo ożywienie wprowadzi liga. Ale wpłynie ona raczej na podniesienie klasy gry drużyn słabszych, lecz nie podniesie poziomu zespołów czołowych.

A dystans, który nas dzieli od Europy, pokazuja nam przy każdej okazji Czesi i Jugosłowianie.

Co robić? Pływanie to sport propagandowy, wyrabiający imię zagranicą, tak jak lekka atletyka. Pływanie nie tylko nie rozwija się u nas ale upada.

Dlaczego? Przecież Niemcy potrafią w ciągu jednego sezonu wyhodować setki pływaków z 1:05—1:06 na 100 mtr. Przecież na Węgrzech dziesiatki ludzi pływa 100 mtr. w 1:03. Nie musi być więc to takie trudne. Tymczasem dla nas osiągniecie pewnego poziomu, który niedługo będzie jednoznaczny z umiejętnością pływania, jest ciągle jeszcze kamieniem filozoficznym.

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ, 17.7. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwo Łodzi jest już zdaje się przesądzone ostatecznie na rzecz ŁTSG któremu towarzyszy wyjątkowe szczęście. Oczekiwany z kolosalnem zainteresowaniem mecz dwu drużyn eksligowych prowadzących obecnie w tabeli ŁTSG i Turystów zakończył się po beznadziejnie obustronnie słabej a przytem denerwującej grze szczęśliwem zwycięstwem ŁTSG w stosunku 3:1. Biało - czerwoni byli skuteczniejsi zwłaszcza w pierwszej połowie podczas gdy fioletowi przeważali w polu.

Wima odniosła niespodziewanie wysokie zwycięstwo nad Hakoahem 4:0 którego dzisiejsza forma pozostawia wiele do życzenia. Widzew pokonał WKS 2:1, kwalifikując się do czołowych drużyn Łodzi. W Pabjanicach ŁKS Ib pokonał PTC w stosunku 1:0, pogłębiając gospodarzy w otchłań spadku do klasy B.

ŁÓDŹ, 17.7. — Tel. wł. — Doroczny marsz „Szlakiem Legjonów" na trasie Piotrków — Trock — Tuszyn — Żgów — Łódź (44 km.) zgromadził 15 drużyn na starcie. W grupie wojskowych odniósł zwycięstwo zespół 74 pp. ze Śląska zdobywając 356 punktów przed drużyną zeszłorocznych zwycięzców 23 pp. (Piotrków) i 37 pp. (Kutno). W grupie starszych zwyciężył Strzelec (Łódź) 360 pkt. przed Strzelcem (Piotrków) i Kolejowem PW. (Łódź). W grupie najmłodszych zwycięstwo odniósł Strzelec (Skarżysko).

Wiedeński Wacker gra w Łodzi z kombinowanym teamem ŁTSG — Union - Turing w nadchodzący wtorek dn. 19 b. m. o godz. 18-ej na boisku DOK 4.

Długodystansowe wyścigi kolarskie i motocyklowe na żużlu i betonie w Helenowie miały przebieg wyjątkowo interesujący i stały na bardzo wysokim poziomie.

Wyścig kolarski 10 km. wygrał dobrze zapowiadający się Wegner w czasie 16 min. 12 sek. (9 pkt.) przed Raabem i Zimmermanem. Paul zdobył 18 pkt. nie został jednak sklasyfikowany z powodu utraty dwu okrążeń toru. Drugi wyścig kolarski na 10 km. z 5-ma finałami wygrał pewnie Klatt w czasie 15 min. 39 sek. przed Raabem, który wprawdzie zdobył jednakową ilść punktów lecz na finiszu był trzeci.

Wspaniałą klasę zaprezentowali motocykliści na torze żużlowym. Pierwszy przedbieg (6 okrążeń) wygrał Taliński w czasie 3 min. 68 sek. przed Metterem, Beckerem, drugi przedbieg przyniósł niespodziewane zwycięstwo Passera nad Perkowskim w czasie 3 min. 3 sek. W pierwszym przedbiegu Perkowski zwyciężył! Mettera w czasie 3 min. 9 sek. kwalifikując się do finału. W finale najbardziej regularną jazdę wykazał Taliński, który zwyciężył w najlepszym czasie dnia 2 min. 54 sek. Drugi był Perkowski. W wyścigu motocyklistów na torze betonowym na dystansie 10 okrążeń zwyciężył Passer w czasie 3 min. 35 sek. o trzy długości maszyny przed Perkowskim.

KATOWICE, 17.7. — Tel. wł. — W końcowych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi śląskiej odbyły się trzy spotkania piłkarskie, a mianowice IFC — AKS (Król. Huta) 3:1 (0:1). Śląsk (Świętochłowice) — 06 Katowice 6:0 (5:0) oraz Naprzód Lipiny — KS Chorzów 3:1 (2:1).

W ten sposób zakończone zostały dzisiaj rozgrywki Ligi Śląskiej w wyniku których IFC został mistrzem przed Śląskiem (Świętochłowice) oraz 06 Katowice.

Wyścig turystyczny dwóch klubów kolarskich ŁKS odbył się na trasie Łódź — Pabjanice — Łask — Lutomiersk — Konstantynów — Łódź (80 km.) przyczem jedna drużyna wyruszyła na Pabjanice a druga na Konstantynów. Wyścig wygrała drużyna pod kierownictwem leadera Stefana Tuwaly w czasie 3 godz. 33 min.

Wniosek o wprowadzenie zawodowstwa zgłosiła Cracovia na walne zgromadzenie PZPN w d. 24 lipca r. b. Wniosek proponuje wprowadzenie systemu włosko - szwajcarskiego t. j. wspólnego udziału w zwiazku amatorów i zawodowców. Stanowisko Ligi wobec tego wniosku będzie sprecyzowane na nadzwyczajnem walnem zebraniu Ligi 23 lipca.

22 p.p. założył protest do PZPN przeciwko ukaraniu dyskwalifikacją za kaperowanie graczy Siodlaka i Grampińskiego.

Dr. Józef Lustgarten złożył mandat wiceprezesa K. S. Cracovia.

Mistrzostwa klasy A KOZPN. Korona — Krowodrza 2:0 (1:0). Garbarnia I-b — Legja 2:1 (1:1).

Mecz Warszawianka - Legja o mistrzostwo kl. A W.O.Z.P.N., który zakończył się wynikiem remisowym 2:2 został zweryfikowany 3:0 dla Warszawianki, gdyż Legja grała podczas zawieszenia (a).

Edward Ran

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony

27-go lutego spotykam się z Billy Lightem. Mecz ten zasługuje na specjalne wspomnienie, dla mnie zresztą niezbyt miłe, bo w wyniku jego mam niejako na sumieniu życie ludzkie.

Staję do walki jako ogólny faworyt, jednak już pierwsze rundy przynoszą niespodziankę zarówno mnie, jak i moim zwolennikom. W czwartem, czy piątem starciu wpadam na cios, który mnie oszałamia. Billy oddaje piekielnie mocną serję i znajduję się w nielada opresji.

Jak się później dowiedziałem, na trybunach zakłady na mnie zaczęły gwałtownie spadać. Gdy, pod koniec meczu, zdecydowanie już dostawałem baty, trzymano za Bill'em 20:1.

Przychodzi ostatnia runda. Zbieram całą przytomność umysłu, łapię oddech, wyrabiam dystans lewą i puszczam prawą, wkładając w to uderzenie wszystkie siły. Billy pada k. o., a na widowni kończy na atak sercowy jakiś jegomość, który zaryzykował poważną sumę w zakładach.

Akurat w trzy miesiące później w spotkaniu rewanżowem, Light przegrywa ze mną na punkty.

W międzyczasie zwyciężam w Filadelfji Polaka amerykańskiego Young Ketchell'a, a w połowie czerwca rozkładam jednym ciosem Billy Tosk.

Już z Pee Wee Jarrell drugi mecz w New Jorku miałem w hali Madison Square Garden. Teraz każda nowa wygrana zbliża mnie do wielkiego zaszczytu, walki w Madison.

Każdy z czytelników słyszał bezwątpienia o tej olbrzymiej nowojorskiej hali. Mieści ona przeszło 22.000 publiczności. W Madison urządza się wszelkiego rodzaju imprezy. Rozgrywają tu mecze tennisowe, zawody hippiczne, hokejowe, walki zapaśnicze i bokserskie, które organizuje popularny Jimmy Johnston.

Program wieczoru pięściarskiego ułożony jest w ten sposób, że główna walka odbywa się około godz. 22-ej i jest transmitowana przez radio. W amerykańskich audycjach radjowych, audycje sportowe zajmują takie zaszczytne miejsce jak u nas płyty gramofonowe. Urządza się transmisje ze wszystkich ciekawszych spotkań. Na meczach pięściarskich nad ringiem, przy lampach, umieszczone są specjalne głośniki, co pozwala słyszeć zarówno na hali, jak i słuchaczom radjowym, każde uderzenie, każdy nieomal ruch walczących.

Wieczór bokserski zaczyna się w Madison o godz. 20.15 punktualnie (ciekawe co?) i trwa prawie do północy.

Już samo dostanie meczu w Madison Square Garden uważane jest za wyróżnienie, ale od pierwszej walki do walki głównej nie można przejść jednym krokiem. Bokser, który podoba się publiczności, dostaje wkrótce po pierwszym swoim występie, t. zw. „3-cią walkę". O ile przynajmniej dwa, trzy razy wygra, otrzymuje „2-gą walkę", po której następuje główne spotkanie wieczoru. Jeśli znów odnosi zwycięstwa, występuje nareszcie w walce głównej, która jest „gwoździem" zawodów.

Zawsze też przygotowana jest para rezerwowa, która walczy, aby wypełnić program, o ile mecze reklamowane kończą się zbyt prędko niespodziewanemi knock-out'ami.

Jak z tego widzimy, kolejność spotkań ustala się nie w zależności od kategorji wagi, lecz od stopnia zainteresowania, jakie budzi dana walka i od klasy startujących pięściarzy. Najwięcej ma tu do powiedzenia publiczność, która niejednokrotnie bojkotuje mistrzów, a wypełnia kompletnie stadjony, kiedy biją się jej ulubieńcy. Żywiołowa amerykaska publiczność! Jej kaprysy — to wzloty i upadki wielu „gwiazd" ringu, sceny, czy ekranu.

Jeśli chodzi o boks, to nikt nie cieszył się i wątpliwe czy prędko będzie się cieszyć taką wziętością jak „Tiger Jack" Harrison-Dempsey, najpopularniejszy człowiek współczesnej Ameryki. Jeszcze teraz, ciągle, choć wycofał się z czynnego życia sportowego, spotyka się on na każdym kroku z objawami entuzjazmu i uwielbienia. Dempsey nosi się z zamiarem powrotu między sznury ringu bokserskiego. Nie może zdobyć się na ostateczne pożegnanie z areną. Walkę ma we krwi. I choć każdy wie, że 37-letni obecnie Jack nie jest tem, czem był w latach 1919—1926, jednakże występ jego napewno zgromadzi znów na stadionie dziesiątki tysięcy widzów, a w kasie setki tysięcy dolarów.

Boks amerykański, to nie ten boks, który oglądamy u nas, a choćby w Niemczech, czy we Francji. Pięściarz, który nie ma punchu, nie wchodzi tam wogóle w rachubę.

Mam właśnie przed sobą ostatni rocznik „Boxing Recordu" wydany przez olbrzymią wytwórnię przyborów sportowych „Everlast". Figurują w nim wszyscy klasowi bokserzy amerykańscy w liczbie 294-ch. Wśród nich niema takiego, któryby w swojej karjerze nie odniósł żadnego zwycięstwa przez knock-out. Zawodnicy z wagi muszej mają za sobą po 20—30 knock-out'ów, a taki Young Stribling na 10 lat uprawiania boksu „uśpił" tylko... 121 ludzi!

Yankesi uznają jedynie walkę ostrą. Żadnych zbytecznych ruchów, podskoków „nawalania czasu". Nekolny, dobry bokser i wspaniały technik, nie podobał się w New Jorku właśnie z powodu swoich komicznych drygów i pląsów, jakie wykonywa w walce. Amerykanie wielbią impet, żywotność, odporność i potężne ciosy. Mecze, mimo niezwykłej ostrości, prowadzone są jednakże czysto i o ordynarnem foulowaniu, jak naprzykład w mojej walce na Kubie z Ignatio Ara, na żadnym z ringów nowojorskich nie może być mowy. Zawodnik nie walczący fair jest bojkotowany, zarówno przez publiczność, jak i menager'ów i matchmakerów. Żaden menager nie wystawi swojego chłopca do walki z gościem, który z zamiłowania czy wskutek nieumiejętności zadaje niedozwolone uderzenia, mogące spowodować ciężką kontuzję lub okaleczenie.

Takim zawodnikom jak Wysocki z warszawskiego Jordanu trudno byłoby na amerykańskim gruncie dostać jakikolwiek mecz.

Wróćmy jednak do mojej pracy, moich sukcesów i niepowodzeń. Jak już wspomniałem, w połowie czerwca 1931 roku wygrywam z Billy Tosk, kończąc walkę jednem uderzeniem.

Tosk nie jest asem, starcie z nim nie zmęczyło mnie wcale, to też w 9 dni później biję się z Abe Lichtenstein'em, który na 16 ostatnich spotkań przegrał tylko cztery. Mecz z nim przeciąga się do piątej rundy. Lichtenstein doskonale się kryje i nie mogę władować mu swojej prawej pięści. Dopiero w 5-em starciu spóźnia się z odbiciem o ułamek sekundy i mój cios dobija się celu.

W połowie lipca przychodzi, zupełnie nieoczekiwanie dla mnie ciężka walka z Baby Joe Gans'em. Jego przeciwnik wybił sobie rękę na treningu i ja staję w zastępstwie. Baby Joe Gans, murzyn, jest zawodnikiem nadzwyczaj wytrzymałym, o wielkiej ruchliwości i mocnem uderzeniu. Jest on wyższy ode mnie o 1 i pół cala i cięższy o 3 funty. W roku 1930 stoczył Gans 9 walk, z czego 4 wygrał przez knock-out, 5 zaś na punkty. W roku 1931 piąty mecz ma właśnie ze mną. Poprzednio pokonał na punkty Bucky Lawless'a, Jackie Brady, Angela Tejiero, a z mistrzem świata Low Brouillard'em (w walce nie o tytuł) przegrywa na punkty po 10-ciu rundach.

15-go lipca spotykamy się w Filadedfji. Baby Joe Gans staje jako faworyt. Przez cały ciąg meczu bombarduje on bez przerwy mój brzuch i boki. Niejednokrotnie trafiam go prawą ręką, Baby jest jednakże niewzruszony. W czwartej rundzie oddaję dwa ciosy, po których Gans leci w tył. Łapię go na linach i odrzucam kilkoma podbródkowymi. Przeciwnik mój chwieje się, ale wytrzymuje bohatersko całą nawałnicę uderzeń. W następnem starciu jest ponownie groggy, lecz już w drugiej minucie dochodzi do głosu, osłabiając mnie ciężkiemi swingami w tułów.

W szóstej rundzie Gans trafia celnie i padam na deski do 6-ciu. Trybuny podnoszą wrzask. Murzyn usiłuje wykorzystać natychmiast swoją przewagę, lecz mnie udaje się powstrzymać go ostremi ciosami z lewej. Pod koniec meczu jestem zupełnie wyczerpany i Baby Joe Gans zwycięża zdecydowanie na punkty.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

Niemcy mistrze tennisowi Europy

trenują już w Paryżu po zwycięstwie nad Włochami 5:0

Jak dalece obliczenia nie popłacają w tennisie wykazały ostatnie wyniki w puharze Davisa. Po niespodziewanem zwycięstwie Niemców nad Anglikami, faworyzowano ich w spotkaniu z niespodziewanemi pogromcami Japończyków, Włochami.

Ale nikt nie przypuszczał, że już po dwu dniach wynik brzmieć będzie 3:0 i w sobotę wieczorem Niemcy będą mogli sobie kupić spokojnie bilety do Paryża, gdzie czekają ich już Amerykanie.

Stefani i Palmieri, pogromcy Satoh, powinni przecież umieć grać w tennisa. Nie wiele tego jednak było widać w Medjolanie. Nie tłomaczy ich nic: nie było gorąco, mieli własną publiczność i ich tylko winą jest, że stanęła ona po stronie Niemców, gdy widmo kleski nabrało realnych konturów. Poprostu więc w tennisie współczesnym wszystko jest możliwe i zależy od chwilowej dyspozycji psychicznej i fizycznej. Cramm może pobić finaliste Wimbledonu, a Prenn bez trudu — finalistę mistrzostw Francji.

Jakby przeczuwając niepowodzenia, na trybunach medjolańskich zebrało sie zaledwie 2,000 ludzi. Niemcy, mieszkający nad jeziorami włoskiemi, w Villa d'Este, byli pewni siebie. Włosi wyraźnie zdenerwowani tem, co zobaczyli u Niemców na treningach.

Cramm rozpoczął grę. Od pierwszej piłki nadał piekielne tempo i po 5 minutach prowadził 3:0. Palmieri swemi świetnemi drajwami omal nie wyrównał, ale Niemiec opanował sytuację i wygrał 6:3. W drugim secie walka była zaciekła, ale Cramm zaczął chodzić do siatki i poprowadził 3:1, potem 4:2 i 5:3, by wygrać 6:4.

W trzecim secie Palmieri już bardzo niepewny, a publiczność aż gwiżdże z niezadowolenia. Cramm gra ślicznie i wygrywa 6:0.

Prenn wystąpił do walki z de Stefanim pewny i spokojny, Włoch wyraźnie zdenerwowany, zwłaszcza gdy Niemiec aplikuje mu swój trudny serwis i parę skróconych piłek. Publiczność gwiżdże, ale Niemiec się tem nie przejmuje, zdobywa seta 6:1. Przy stanie 3:3, zaczyna padać deszcz. Po przerwie świetnemi crossami zapewnia sobie Niemiec prowadzenie 4:3, scysja jego z sędziami, wytrąca z równowagi Stefaniego, który łatwo oddaje seta 4:6.

W trzecim secie Stefani gra lepiej i mocniej, Prenn jest zdeprymowany i przy stanie 0:4 przestaje walczyć i oddaje seta 1:6.

W czwartym secie Prenn gra z głębi kortu, odbija pewnie piłki, mija przeciwnika przy siatce. Zmienia on tempo, przyspiesza, zwalnia i panuje całkowicie nad grą. Pierwszy meczbol idzie w aut, drugi odbija Stefani w siatke 6:2 i 2:0 dla Niemców.

W sobotę oba zespoły zagrały „va banque". Niemcy wystawili Prenna i Cramma, Włosi de Stefaniego i del Bono. Rano padał deszcz, popołudniu jednak się wypogodziło.

Mecz był znów zabawą w kotka i w myszkę. Niemcy grali doskonale, Prenn znalazł w Crammie rozumnego wykonawcę swych planów. Wynik brzmiał miażdżąco 6:3, 6:3, 6:2.

Epopeja finału puharu Davisa zakończyła się komedją.

MEDJOLAN, 17.7. Tel. wł. — Niemcy, mając już zwycięstwo w kieszeni, zrezygnowali w ostatnim dniu z udziału Prenna, który jeszcze w sobotę opuścił Medjolan, udając się przez Berlin do Paryża. Również Włosi nie wystawili przemęczonego ostatniemi wydarzeniami de Stefaniego.

Walka zdekompletowanych zespołów wykazła ponowną wyższość Niemców, którzy rozstrzygnęli ostatecznie spotkanie 5:0 na swoją korzyść.

Jaenecke pokonał po zaciętej, pełnej dramatycznych momentów i wielu niedokładności z obu stron walce Palmieriego w stosunku 6:3, 6:0, 1:6, 2:6, 6:1.

Von Cramm zwyciężył rezerwowego del Bono 8:6, 6:3, 3:6, 6:1, przyczem Niemiec często był szachowany wspaniałym serwisem i silnemi drajwami Włocha. Naogół jednak Cramm grał niedbale, czując się panem sytuacji i dbał bardziej o styl, niż o efektywny wynik.

Cramm, Jaenecke, Frenz pod kierownictwem dr. Rapa opuścili Medjolan w niedzielę, udając się do Paryża, gdzie spotkają się z Prennem i wraz z nim odbędą jeszcze ostatnie treningi przed meczem z Ameryką, który rozegrany będzie w dniach 22—24 b.m

Reprezentacja Krakowa wygrywa 2:0

z zawodowcami wiedeńskiego „Wackeru"

KRAKÓW, 17. 7. — Tel. wł. Reprezentacja Krakowa — Wacker (Wiedeń) 2:0 (2:0). Niestety trzeci występ wiedeńczyków w Krakowie nie dopisał. Nie znaleźliśmy ani w małym stopniu tego, czego spodziewać się można było po zawodowcach.

Po nieszczególnym meczu gości z Wisłą, po żałosnej wprost klęsce Cracovii, byliśmy znów świadkami spotkania, które ani swym poziomem, ani przebiegiem nie zasługiwało na miano. Na drużynie Wackera pozostawiły już swe piętno dwa poprzednie mecze, zespół był zmęczony i powolny, gracze raz po raz upadali na murawę i nie grzeszyli ani tempem, ani ambicją.

Z drugiej strony nie mogła też zadowolić drużyna miejscowa, w której akcjach trudno było doszukać się jakiejś myśli przewodniej i której gra oparta była raczej na wyczynach jednostek. Wacker, wykazujący techniczną przewagę i tym razem zbyt kombinował w polu. Akcje jego toczyły się raczej wszerz boiska, pod bramką goście zawodzili i wykazywali brak strzałów. Reprezentacja miała najlepszych graczy w Zachemskim i w Pazurku.

Reprezentacja Krakowa była oparta na szkielecie Garbarni, skład drużyny brzmiał: Żukowski; Zachemski, Bil; Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Czulak, Kisieliński, Smoczek, Pazurek, Bator. Po pauzie Żukowskiego zastąpił Biliński, a Czulaka Riesner.

Pierwsze kilkanaście minut Kraków gra w dziesiątkę. Goście mają kilka groźnych pozycyj. Bramkarz Krakowa wykazuje brak orientacji. W 10-ej minucie Zachemski ratuje pewną bramkę, wybijając piłkę głową z linji bramkowej. Po 15 minutach zjawia się na boisku Kisieliński. (Dlaczego tak późno?)

Atak Krakowa zaczyna funkcjonować sprawniej i wysuwać się coraz bardziej pod bramkę przeciwnika. Słaba dotychczas pomoc krakowska rozgrywa się powoli. Wilczkiewicz dochodzi coraz częściej do głosu. W 17-ej minucie gospodarze mają możność uzyskania prowadzenia. Smoczek przebija się przez obrońców, zahaczony jednak przez jednego z nich upada tuż przed bramką. Rzut karny egzekwuje Pazurek. Strzał idzie w out.

Następuje okres równej gry obu drużyn. W 29-ej minucie Kraków uzyskuje prowadzenie. Piłkę podaną przez Kisielińskiego, Czulak plasuje nieuchronnie w róg.

Gospodarze podnieceni sukcesem atakują żywo i już w 5 minut później po kombinacji Kisieliński — Czulak — Pazurek nieuchronną główką podwyższa wynik 2:0.

Teraz kolej znów na gości, którzy mają przewagę w polu, jednak pod bramką zawodzą i tracą głowę. Tuż przed przerwą Elsner ratuje wybiegiem, przyczem zderza się ze Smoczkiem i zostaje kontuzjowany. Za chwilę gra jednak dalej.

Po pauzie spodziewano się wiele po wzmocnionym ataku przez Riesnera. Niestety, nie dało to rezultatów. Atak Krakowa nie gra zupełnie prawą stroną. Jedyne akcje spoczywają na inicjatywie Pazurka. Reszta powolna, nie podtrzymuje jego wysiłków, co też w efekcie daje gościom przewagę. Cały ten okres należy też zapisać na ich konto i jakkolwiek nie zaznacza się to wybitnie w polu, to jednak technicznie są oni coraz lepszym zespołem. W drużynie wiedeńskiej wybija się teraz Elsner, broniąc szeregu groźnych sytuacyj. Zawody toczą się w coraz powolniejszem tempie, i kończą się ze względu na następujący po nich mecz ligowy Wisła — Ruch o 10 minut wcześniej. Sędzia p. Liebermann miał słabe momenty.

Motocykliści na wirażach Beskidów

Wyścig górski w Wiśle

KATOWICE, 17. 7. — Tel. wł. Drugi zkolei międzynarodowy motocyklowy wyścig górski, który odbył się w Wiśle, wypadł pod każdym względem imponująco, pomimo że pogoda zbytnio nie sprzyjała. Wyścig ten zorganizowany przez związek motocyklowy w Cieszynie, poprzedził zjazd samochodowy i motocyklowy do Cieszyna. Wzięła w nim udział pokaźna ilość maszyn z najdalszych zakątków Polski, Austrji, Czechosłowacji, Niemiec i t. d. Publiczność stawiła się dość licznie.

Wyścig odbywał się na trasie 18 klm. i wymagał od zawodników wielkiej umiejętności, ponieważ na trasie par excellance górskiej konieczne było zupełne opanowanie maszyny i przyzwyczajenie do wielkich wiraży.

Na 50-ciu startujących zawodników ukończyło bieg tylko 11, pozostali odpadli wskutek defektów maszyny. Nieszczęśliwych wypadków nie było.

W walce o pierwsze miejsce brali udział najlepsi zawodnicy Czechosłowacji, Austrji, Niemiec i Polski. Zapowiedziani inni zagraniczni motocykliści nie przybyli ze względu na wygórowane warunki, których organizatorzy nie mogli przyjąć. Wśród rutynowanych zawodników, którzy zademonstrowali klasyczną wprost jazdę na tej trudnej trasie wybili się znani z poprzedniego wyścigu Schneeweiss i Bruders. Z Polaków wyróżnić należy Gebałę i Szweicera.

Techniczne wyniki były następujące: Klasa A do 250 ctm. — 8 okrążeń — 144 klm.: 1) Honek (Czechosłowacja) na Adrie 1 godzinę 54 min. 33 sek. 2) Schorg (Austrja) na motocyklu tej samej marki 2 godz. 10 min. 26 sek.

Klasa B do 350 ctm. 10 okrążeń — 180 klm.: 1) Bruders (Niemcy) na Nortonie — 2 godz. 24 min. 54 sek. 2) Reder (Niemcy) na Arielu 2 godz. 40 min. 42 sek. 3) Błachut (Cieszyn) na Motocacoche 2 godz. 50 min. 34 sek. Klasa C do 500 ctm. 12 okrążeń 216 klm. 1) Schneeweiss (Austrja) na Rudger 2 godz. 45 min. 49 sek. 2) Szweicer (Legia Warszawa) na BMW 2 godz 57 min. 3) Mydlak (Rybnik) na Arielu 3 godz. 04 min. 12 sek.

Klasa D ponad 500 ctm. 12 okrążeń 216 km.: 1) Gebała (Kraków) na Arielu 2 godz. 48 min. 01 sek. 2) Keller (Niemcy) na Motocacoche 2 godz. 57 min. 19 sek. 3) Karuga (Król. Huta) na Rudger 3 godz. 01 min. 12 sek.

Organizacja zawodów pod każdym względem doskonała.

W warszawskiej klasie A

Mecze o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegrane w sobotę i niedzielę przyniosły następujące wyniki: A. Z. S. — Gwiazda 5:1 (3:1). Wysokie zwycięstwo akademików, którzy wystąpili bez swych najlepszych graczy: Kempy, Zbyszewskiego, Wiśniewskiego i Jarzyny. Gwiazda górowała nad gospodarzami tylko przez 15 minut pierwszej połowy.

Już w pierwszej minucie Górka II z zamieszania podbramkowego zdobywa prowadzenie dla drużyny robotniczej. AZS w 6 min. wyrównuje z karnego ze strzału Bańkowskiego. Jeden z wypadów AZS kończy się bramką Hyli w 21 m. W 31 min. Bankowski dalekim strzałem podwyższa wynik na 3:1. Po przerwie akademicy nadal przeważają i w tej części gry Hyla zdobywa dalsze dwie bramki w 68 m. z wolnego i w 87 m. z przeboju.

Słabo sędziujący p. Glinka usunął z boiska dwóch graczy AZS, Zarzyckiego i Bułanowa III, nie reagował natomiast na faule graczy Gwiazdy.

Skra — Makabi 2:1 (1:0). Skra odniosła zasłużone zwycięstwo nad Makabi będąc drużyną lepszą. Już w 8 min. Smosarski II zdobywa prowadzenie dla Skry. Dalsze ataki Skry wskutek świetnej gry Weicmana w pomocy i Frydmana w obronie są odpierane przez Makabi. W drugiej połowie biało-niebiescy się rozegrali i przez pierwsze 15 minut mieli nawet przewagę strzelając wyrównującą bramkę przez Górkę III. Zryw Błażałka II ze Skry w 89 minucie z podania Smosarskiego II kończy się bramką dla gospodarzy. Sędziował dobrze p. Walczak.

Skoda — Znicz 4:2 (1:0). Skoda krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa znów zainkasowała dwa punkty. Wszystkie jej formacje doskonale funkcjonowały, przyczem Dąbrowski w obronie, Hajzenbet w pomocy i Szymańczak i Zieliński w ataku byli pierszymi skrzypkami swojego zespołu. Pierwszą bramkę zdobywa Baryła w 28 min. z wolnego. Po zmianie stron Zieliński zdobywa ładną bramkę w 59 min. z podania Kościeszy. Wynik podwyższa z pięknego przeboju Baryła. Wreszcie ostatnią bramkę dla zwycięzców zdobywa Zieliński. Dla Zniczu bramki zdobył Korzeniowski i pr. łącznik. Sędziował p. Wiśniewski.

Marymont — Świt 5:2 (2:1). Świt mając nawet lekką przewagę nie może tego cyfrowo zadokumentować i przegrywa ze słabym Marymontem. Świt wystąpił z 5 rezerwowymi. Bramki dla Marymontu zdobyli: Przeorowski (2), Werymowicz, Puchała i Burzyński po jednej, dla pokonanych Prosator obydwie. Sędziował p. Budzianowski.

Drukarz — Ordon 4:2 (2:0). Mecz o wejście do kl. A rozegrany na boisku A.Z.S. przyniósł łatwe zwycięstwo dobrej technicznie drużynie Drukarza. Prymitywnie grający Ordon zawiódł. Bramki dla Drukarza zdobyli: Piwowarczyk (2), Radzikowski i Ślusarczyk, dla Ordonu Zalewski i Karolak. Sędziował dobrze p. A. Pichelski.

Sarmata — Błyskawica 4:2 (4:1). Mecz o mistrzostwo klubów robotniczych.

Zarząd W. O. Z. K. z prezesem Lenartowiczem na czele, rozpoczął prace organizacyjne III Wyścigu do Morza Polskiego. W roku bieżącym, ze względu na święto Morza, jak i na specjalny charakter manifestacyjny, wyścig dzielić się będzie na trzy grupy: pierwsza złożona będzie z zawodników licencjonowanych, drugi z turystów i trzecia z młodzieży Legji Mocarstwowej. Początek wyścigu 7 sierpnia, zakończenie 16 czerwca r. b.

Zarząd P. Z. T. K. urządzić ma specjalne treningi przed meczem Polska — Austrja, mającym się odbyć na Dynasach 6 i 7 sierpnia r. b., powołując na nie finalistów Mistrzostwa Polski Majewskiego, Einbrodta, Nicińskiego, Fraczkowskiego, oraz Popończyka i Oksiutycza. Treningi mają się zacząć w drugiej poołwie lipca.

Tour de France w Marsylji

Historja 3 etapów wielkiego wyścigu

Pireneje zostały już w Tour de France pokonane, nie przynosząc spodziewanych zmian i przegrupowań. Klasa zawodników jest bowiem tak wysoka i wyrównana, że nawet przełęcze górskie nie mogą rozbić grupy czołowej.

Na starcie w Luchon o piątej rano ukazało się wreszcie słońce. Bocznemi drogami, nie nawiedzonemi przez powodzie dobrnęli kolarze do pierwszego wzniesienia: przełęczy Ares. Prowadził tu Pesenti, paru Belgów, Hiszpan Trueba o 500 mtr. przed zwartą grupą, w której znajdował się m. in. Leducq. W tym samym porządku minięto Portet de'Aspet (48 klm.) i przełęcz Port (120 klm.). W Les Thermes (164 klm.) też niewiele się zmieniło. Lider Leducq pilnował tylko Stöpla. W Ax Bulla zainicjował ucieczkę, która doprowadziła do rozbicia grupy czołowej na dwie części. W pierwszej znalazł się Leducq.

Po pokonaniu najwyższej przełęczy Puy Maurens (1930 mtr.) i przebyciu Rigal i Perche (1600 mtr.) zaczął się zjazd. W zawrotnem tempie, z szaleńczą brawurą rzucili się Włosi wdół, ale na równinie uciekinierzy zostali dognani i do Perpignan (323) klm.) wpadło razem 22 kolarzy. Na finiszu wygrał Bonduel 11:50:31 przed Leducqiem, Stöplem, Schepersem, Benoit Faure, Ronssem.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Leducq 56:08:56, 2) Stoepel 56:12:04 ,3) Pesenti 56:17, 4) Benoit Faure 56:19, 5) Camusso, 6) Archambaud, 7) Aerts. W klasyfikacji państw 1) Francja, 2) Włochy, 3) Belgja, 4) Niemcy.

W sobotę rozegrano siódmy etap Perpignan — Montpellier (168 klm.). Rano na starcie mocno padał deszcz i było zimno. Czwarta grupa kolarzy rozbija się dopiero koło Beriers. Na 12-ym kilometrze przed celem Belg Aerts inicjuje znowu ucieczkę; w pogoń za nim ruszają Stöpel, Leducq, lecz na rozmokłych drogach następuje katastrofa: wpadają do rowu, a Archambaud łamie koło. Na 2 klm. prowadził jeszcze di Pacco, ale na finiszu biją go Bonduel i Leducq.

Wyniki: 1) Bonduel 5:53:17, 2) Leducq, 3) di Pacco, 4) Ronsse, 5) Butenen (Szwajcarja).

PARYŻ, 17. 7. — Tel. wł. — Ósmy etap Tour de France Montpellier — Marsylja (202 km.) cieszył się wreszcie łaską niebios. Pierwszą wycieczkę zainicjował Aerts w Arles, został jednak prędko dogoniony przez Włochów. W chwilę potem Włosi ponowili atak pociągając jedynie za sobą Marcel Bidot i Sierońskiego; Bidot jednak złamał koło, a Sierońskiemu pękła guma, tak, że Włosi bez oporu zdobyli zgórą kilometr przewagi, przyczem na finiszu Bertecchia pobił swego rodaka Orecchie w czasie 6,31, trzeci przyszedł lider Leducq przed Ronssem, Stöplem i Schepersem.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Leducq (Francja) 68:12:06 przed Stöplem (Niemcy) 68:18:11, Pesentim (Włochy) 68:26:50, Camusso (Włochy) 68:26:57, Benoit Faure 68:28:40, Bonduelem (Belgja), Archambeaud i Ronssem.

W klasyfikacji państw na czele stoi nadal Francja przed Włochami, Belgja, Niemcami, Szwajcarja

POZNAŃ, 17.7. — Tel. wł. — Legja pokonała Wartę I B na jej boisku 3:0 (1:0)! Warta miała w meczu tym przewagę zawiódł jednakże jej atak przedewszystkiem Kniola. Olimpja pokonała Spartę 5:0 (5:0). W Ostrowie Ostrowia grała z Leszczyńskim Sokolem 1:1.

LWÓW, 17.7. — W meczu towarzyskim Czarni pokonali Ukrainę 3:2 (2:1)

BIAŁYSTOK, 17.7. — W mistrzostwach klasy A, Makabi grodzieńska wygrała z Makabi Białystok 3:1, a Jagielonja zwyciężyła grodzieński Kraft 6:3 (3:0).

Kronika zagraniczna

Pobieżne śledztwo w sprawie pożałowania godnych wypadków w Turynie wykazało, że Juventus przedsięwziął wystarczające środki ostrożności (zmobilizowano około 2000 policjantów i agentów) i że Slavii bezpośrednio nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Dwaj profesorowie, którzy badali Planickę stwierdzili, że nie został on uderzony kamieniem i przyczyny zemdlenia nie mogli wyjaśnić. Jednem słowem, zdaniem oganizatorów, a również sędziego Mieszka (Wiedeń), Slavia nie miała powodu, aby zejść z boiska.

To też zdaniem prasy austrjackiej Slavia powinna być ukarana przez przyznanie walkoveru 3:0. Tylko że taki walkover zapewniłby Slavii udział w finale, Czesi bowiem wygrali pierwszy mecz 4:0. Kara zamieniłaby się więc w nagrodę.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Belgji przyniosły następujące wyniki: 100 mtr. Arnould 11,4, 200mtr. Istace 23 sek., 400 mtr. Prinsen 51 sek., 800 mtr. Lhoste 1:59,8, 1500 mtr. Geeraerts 4:07, 5 klm. Marechal 15:26,6; 110 płotki Binet 16,8, 400 płotki Russ 57,5, 200 płotki Herdt 27,4, wwyż Chartier 175, wdal Leemans 677, Kula i dysk Vos 12,7 i 39,83, oszczep Etiennes 58,28.

Ekspedycja japońska zebrała się już całkowicie, w sile 71 ludzi w Los Angeles i trenuje zapamiętale. Nambu osiąga w skoku wdal granicę 8 mtr., Oda miał w trójskoku 15,75.

Kontuzja Nurmiego doznana w pociągu jest poważniejsza, niżby się zdawało. Poza zranieniem kostki, nadciągnięte jest jeszcze ścięgno nogi, tak że Nurmi nie będzie jednak pewnie mógł startować na Olimpjadzie.

Panuje jednak powszechne przekonanie, że choroba Nurmiego jest raczej natury dyplomatycznej, na wypadek gdyby start wielkiego biegacza nie mógł dojść do skutku z powodu nieustępliwego stanowiska I. A. A. F.

Ladoumegue będzie w Los Angeles jako... sprawozdawca jednego z dzienników paryskich.

BERLIN, 17.7. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Niemiec dla automobilistów, rozegraną na Nürburg Ring wygrał Caracciola na Alfa Romeo bijąc po zaciętej walce Nuvolariego. W klasie do 1500 ccm. nadspodziewanie dobrze pojechał Węgier Harbieau na Bugattim.

Wyniki, kat. wyścigowa: 1) Caracciola 4:45 na 570 klm. średnio 119,3 klm./godz., 2) Nuvolari 4:47:51.4, 3) Borzahini 4:49:33, 4) Varzi (Bugatti) 5:01. Kat. 1500 ccm. 1) Taüber (Alfa Romeo) 4:54:46 na 475 km. 106.8 km./godz., 2)Hartinann (Bugatti) 5:02:22.4, 3) Maseratti (Maseratti) 5:13:16, 4) Earl Howe (Delage) 5:15:08.

SZTOKHOLM, 17.7. — Tel. wł. Austrja pokonała Szwecję w meczu międzypaństwowym w stosunku 4:3 (2:1).

NOWY YORK, 17.7. — Tel. wł. Na eliminacyjnych zawodach pływackich pań padły dwa rekordy światowe: Madison przepłynęła 400 mtr. st. dow. w 5:32,4; Holm 100 mtr. nawznak w 1:18.2.

W Krakowskiej kl. A. uzyskano wyniki:

Legja — Korona 3:2 (0:0). Do pauzy gra równa obu zespołów. Po przerwie Legja ma lekką przewagę i uzyskuje bramki ze strzałów Mytara, Ziembińskiego i Szulca. Bramki dla Korony padły z rzutów karnych przez Mitnika i Czubryta. Dobrze sędziował p. Stopa.

Zwierzyniecki — Grzegorzecki 6:0 (1:0). Sensacyjna przegrana jednego z leaderów A klasy, który wystąpił w mocno osłabionym składzie i nie wytrzymując tempo po pauzie, przegrał wysoko. Bramki dla zwycięzców strzelili Panek 2, Postawny 2, Kozera 1 i jedna samobójcza. Sędziował dobrze p. Gauda.

Wawel — Makabi 3:1 (3:0). Do pauzy gra równa, przyczem Wawel uzyskuje 2 bramki przez Kucharskiego i jedną przez Lepicha przy wybitnym współudziale bramkarza przeciwnika. Po pauzie Makabi znacznie lepsza nie wyzyskuje moc pozycyj. Bramkę uzyskuje Selinger z karnego. Sędzia p. Rumpler dobry.

Olimpijczycy polscy w Ameryce

Powitanie w Nowym Yorku. Pobyt w Chicago. W drodze do Los Angeles

NOWY JORK, 15.7. (Tel. wł. „Przeglądu Sportowego“). Jesteśmy już na lądzie. Gdy podjeżdżaliśmy do portu, gdzie statek miał przejść t. zw. kwarantannę, trwającą około 12 godzin, na pokład przybyli przedstawiciele Konsulatu Rzeczypospolitej z konsulem Marchlewskim na czele i powitali naszych olimpijczyków niezmiernie serdecznie.

Na przystani spotkaliśmy p. konsula Hulanickiego, który przybył z Londynu do N. Jorku w środę na statku Linji Francuskiej, „Paris“. Objął on z miejsca kierownictwo ekspedycji i zajął się tysiącznemi sprawami organizacyjnemi.

Drużynę witały gorącemi oklaskami i okrzykami tłumy publiczności z chorągiewkami białoczerwonemi w reku.

Śród zgromadzonych na przystani spotkaliśmy jeszcze przedstawicieli amerykańsko - polskiego komitetu olimpijskiego, między którymi nie bez rozczulenia witaliśmy p. Jana Walczaka znanego dawniej sędziego piłkarskiego, teraz od lat przebywającego w Ameryce.

Gorącym uściskiem dłoni witaliśmy również Walasiewiczównę, która przyjechała na nasze powitanie z Cleveland i w N. Jorku weszła oficjalnie w skład reprezentacji.

Na liczne przemówienia przedstawicieli Polonji odpowiadał gen. Rouppert i red. Muszałówna.

Po ukończeniu przeglądu paszportów i części oficjalnej powitania, drużyna udała się na miasto. Przelotne spojrzenie na gigantyczne wymiary stolicy nowego świata wywarło na wszystkich głębokie wrażenie. Wieczorem odbył się w Domu Narodowym bankiet urządzony przez Polski Komitet Olimpijski w Ameryce.

Następnego dnia, w piątek, odbyły się pierwsze na lądzie treningi lekkoatletów, zwiedzano w dalszym ciągu miasto, wzięto udział w przyjęciu konsulatu R. P.

Przeszło jednodniowy pobyt w N. Jorku zrobił na wszystkich uczestnikach drużyny niezapomniane wrażenie.

W sobotę wyjechaliśmy do Chicago.

Bliżej o tym pierwszym okresie naszego pobytu — listownie.

*

CHICAGO, 17. 7. — Tel. wł. — Drużyna polska po 18-godzinnej podróży przybyła z Nowego Jorku do Chicago. Na dworcu oczekiwali nas: konsul generalny R. P. Zbyszewski, konsulowie Bujnowski i Rathaus, miejscowa Polonia, międzyorganizacyjny komitet olimpijski z dr. Kaliszem na czele, przedstawiciele prasy polskiej i amerykańskiej i t. d.

Nasi zawodnicy czują się doskonale, mimo dość męczącej podróży. Po przyjeździe do Chicago olimpijczycy byli obecni na śniadaniu, wydanem przez miejscowy konsulat R. P. oraz na przyjęciu urządzonem przez miejscową Polonię.

Krótki trzygodzinny pobyt w Chicago został wykorzystany dla zwiedzenia miasta i na trening.

Po południu nasza ekspedycja wyjechała w dalszą drogę do Los Angeles. Towarzyszą jej z Chicago konsul Bujnowski i dr. Kalisz.

Zatrzymany na przystani w Nowym Jorku z powodu formalności biurokratycznych kpt. Kurlełło, po załatwieniu ich, ruszył w dalszą drogę.



WISŁA — WACKER 3:3
Bramkarz drużyny krakowskiej Koźmin chwyta niebezpieczną centrę skrzydłowego Wackeru.



W DRODZE DO LOS ANGELES
Olimpijczycy niemieccy beztrosko spędzają czas na pokładzie okrętu.



OVEN
jest jednym z najlepszych (obok Metcalfea i Tolana) „kolorowych“ przedstawicieli Ameryki w biegach krótkich.

Mecz tennisowy między Australją i Czechosłowacją w Pradze zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 2:1. Crawford (A.) z trudem pokonał Sibę 4:6, 6:3, 4:6, 6:3, 6:4, Menzel łatwo Hopmana 6:2, 6:2, 6:2. Hecht niespodziewanie wygrał z Hopmanem 6:4, 7:9, 6:3, 6:8, 6:4. Mecz Menzel — Crawford został przerwany przy stanie 4:6, 6:2, 9:7, 4:6, gdyż Australijczycy musieli wyjechać.

W turnieju tennisowym w Sopotach znany w Polsce Eichner pokonał Pietznera 7:5, 6:1.

Tennisistki angielskie pokonały Francuzki w stosunku 8:4 w Le Touquet. Z wyników wymienić należy: Rosambert — Stammers 6:3, 5:7, 6:3, Heeley — Mathieu 6:1, 0:6, 6:3, Whittingstall — Adamoff 6:2, 6:2.

Wielką nagrodę pływacką Paryża wygrał Czech Steiner, uzyskując na 100 mtr. 1:03,2, 2) Derichs 1:03,6, 3) Diener 1:04. Wśród pań triumfowała Salgado 1:15,8, 2) Moddendorf 1:16,2.



ANGIELKA JOHNSON
w czasie mistrzostw lekkoatletycznych pobiła rekord światowy na 100 yardów, osiągając świetny czas 11 s.

Wacker w Krakowie

Remis z Wisłą 3:3, wygrana z Cracovią 3:1

Wacker — Wisła 3:3

Początek spotkania wróży wiele ciekawych rzeczy. Goście są bowiem odrazu przy piłce, ujmują inicjatywę w swe ręce i przesiadują wsiąż na połowie przeciwnika. Tylne formacje Wisły przetrzymują jednak tę pierwszą ofenzywę. Pomoc drużyny krakowskiej, świetnie dysponowana, rozbija każdy atak gości, obrońcy zaś, grają z dużą dozą szczęścia.

Ataki Wiedeńczyków, doskonale opanowujących piłkę, są jednak niewykończone, urywają się zwykle przed polem karnem, a już o strzale na bramkę nie ma mowy.

Po pierwszym naporze atak Wisły dochodzi do głosu, prawa jego strona stwarza kilka groźnych sytuacyj, wreszcie w 10 minucie centra Stefaniuka i „główka“ Kisielińskiego dają Wisie prowadzenie.

Goście podnieceni przechodzą znów do ofenzywy, powtarza się znów historja pierwszych minut meczu. Upał robi jednak swoje, ataki wiedeńczyków wyczerpują się powoli, Wisła grająca ambitnie i ofiarnie jest w lepszej kondycji i strzał Reymana grzęźnie w 31 minucie pod poprzeczką. Wisła jest obecnie panem sytuacji i zdaje się już zdecydowanie prowadzić. Goście zdobywają jednak w ostatnich minutach tej części gry aż dwie bramki. Zamieszanie podbramkowe, wyzyskane przez Zischka i piękny strzał Walzhoffera w 43 minucie ustalają wynik do przerwy.

Po pauzie tempo jeszcze słabsze. Wisła zmienia linję swego ataku. Miejsce Lubowieckiego zajmuje Kotlarczyk II. Nie przynosi to jednak wielkiej korzyści. Gra tocząca się na całem boisku, ma bardzo mało ciekawych momentów. Wiedeńczycy uzyskują prowadzenie w 32 m. z dalekiego strzału Horwatha, Wisła wyrównuje w 38 minucie przez Artura.

U gości najlepsi środkowy napastnik Walzhoffer, Zischek na skrzydle i Horwath na łączniku. Wisła miała najlepszych graczy w Kotlarczykach.

Drużyny wystąpiły w składach:

Wacker: Cart, Pranz, Freiberger, Uhen, Witner, Kowanicz, Ziszek, Lusza, Walzhofer, Horwath, Jokūt.

Wisła: Koźmin, Szczepanik, Oleksik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Stefaniuk, Lubowiecki, Artur, Reyman II, Kisieliński.

Sędzia p. Gumplowicz.

Wacker — Cracovia 3:1 (2:1). Mecz, z którego aż przykro pisać sprawozdanie. Kryzys formy białoczerwonych sprawił, że nie byli oni niebezpieczni dla swego przeciwnika.

Cracovia grała w osłabionym składzie. Brakło w jej szeregach Mysiaka, Sperlinga i Ciszewskiego Reszta zawiodła zupełnie. Białoczerwonym nic się nie udawało. Każda piłka miast iść do partnera wędrowała wprost pod nogi przeciwnika. Akcje urywały się nietylko w zarodku, ale brakło poprostu tego zarodka.

Mały obrazek: bramkarz wiedeński zeszedł z boiska kontuzjowany. Przez blisko 20 minut zastępował go prawy pomocnik, gracz humorystycznie wprost łapiący piłkę. Zdrowy rozsądek nasuwał przypuszczenie, iż w tym okresie potrafią sobie gospodarze zapewnić cyfrową przewagę. Gdzie tam. Przez 20 minut nie padł ani jeden strzał na bramkę.

Gdy na boisko wszedł „wypożyczony“ z trybuny bramkarz Makabi Elsner nie było lepiej. Jeden strzał — zresztą nie do obrony — poszedł w jego kierunku i ten ugrzązł w bramce.

Nic dziwnego, że na tem tle goście rozwinęli skalę swych umiejętności. Bajeczny pokaz wiedeńskiego footballu, opartego o krótkie passingi, trzymał przez 90 minut w szachu drużynę przeciwnika i gdyby nie słaba dyspozycja strzałowa, to nie ulega wątpliwości, że wynik byłby wyższy. W drużynie wiedeńskiej trudno kogoś wyróżniać. Wspaniały był Windner, który sam rozbijał każde posunięcie przeciwnika i wspierał swą linję ofensywną, nie ustępował mu szybki i zwrotny Horvath, świetny technik i dribler. Dorastał do ich poziomu „as“ zespołu Zischek, który swemi biegami na skrzydle fascynował wprost publiczność.

Z przebiegu warto zanotować, iż goście uzyskali prowadzenie w 4 m. przez Samek'a. Stan ten podwyższa Zischek, mijając w 22 min. wybiegającego Otfinowskiego. Jedyny punkt dla gospodarzy pada w 42 min. ze strzału Zielińskiego. Po pauzie ustala Samek w 22 min. wynik spotkania.

Drużyny grały w składach: Wacker: Cart, Pranc, Plob. Freiberger, Windner, Uher, Zischek, Samek, Walzhofer, Horwath, Jacobi.

Cracovii: Otfinowski, Pająk, Zachemski, Stiasny, Chruściński, Seichter, Ptak, Zieliński II, Malczyk, Zieliński I, Kubiński.

Sędzia p. Rumpler.

Lord Burghley ma zamiar wycofać się definitywnie z czynnego życia sportowego po Olimpjadzie w Los Angeles. Przedtem jednak chce on wygrać jeszcze raz bieg 400 przez płotki.

Eastman jest zdaje się przetrenowany i tem tłomaczy prasa amerykańska jego porażkę z Carrem. Miota się przytem gromy na trenera olimpijskiego Lawson Robertsona, że nie umiał ustrzec przed przemęczeniem najpewniejszego faworyta olimpijskiego Ameryki.

Ekspedycja olimpijska Anglji została bardzo wzmocniona i liczy ostatecznie 99 zawodników. Pierwsza część wyjechała już 13 b. m. na statku Empress of Britania. Reszta opuszcza Europę 20 b. m.

75 Argentyńczyków i Brazylijczyków przyjeżdża do Los Angeles. Argentyna wysyła 35 zawodników: 16 lekkoatletów, 8 bokserów, 7 pływaków (Zorilla), 2 strzelców i 2 ciężkoatletów. Brazylja: 20 lekkoatletów, 12 wioślarzy, 8 pływaków (drużyna piłki wodnej).

46 zawodników przysyła Meksyk: 9 jeźdźców, 9 szermierzy, 6 strzelców, 5 gimnastyków, 5 pływaków, 4 lekoatletów i 3 do pięcioboju nowoczesnego.

Eliminacje amerykańskie przed Olimpjadą, rozegrane w Palo Alto (Kalifornja) przy szalonym upale przyniosły rekord światowy w rzucie kulą. Znakomity Sexton osiągnął 16,17 mt., bijąc rekord Hirschfelda o 12.5 ctm. Drugi był Gray 15.55. Brix zawiódł.

Świetnie reprezentowali się dyskobole, choć jeden z faworytów Jones zawiódł i zajął szóste miejsce. Zwyciężył Andersen wynikiem 50.45. Jeszcze czterech miotaczy przekroczyło 49 mtr.

Skok wdal wygrał Martin 768. Przedbiegi 400 mtr. wygrali Carr 47,6 i Eastman 48,1; przedbiegi 200 mtr. Metcalf 21,7, 100 mtr. Tolan 10.4, 100 mtr. płotki Keller, Morris, Salning po 14.6.



PANNA DAVIS
córka ofiarodawcy słynnego puharu, jest tennisistką równie zapamiętałą, jak jej ojciec. Na zdjęciu widzimy pannę Davis w czasie gry ze swoją matką na kortach Karlsbadu.

Szereg państw przysłało tylko po jednym reprezentancie do Los Angeles. Niektórzy z nich przyjechali, bo mają szanse na zwycięstwo, inni, aby sztandar ich narodu zawisł jednak na stadjonie.

Filipińczyk Torribio czwarty w skoku wwyż w Amsterdamie (1905) skacze teraz regularnie po 197, a często nawet 2 metry. Cator (Haiti) do niedawna rekordzista świata w skoku wdal jest też w dobrej formie (793). Hindus Guizar Ahmed, rekrut z pułku gwardji, trenowany przez gwiazdy z Oxfordu i Cambridge, startuje na 1500 i 5000 mtr. a w swej ojczyźnie w marcu r. b. przebiegł podobno 1 milę w fenomenalnym czasie 4:08,4.

Bez szans są, zdaje się, żato jedyni przedstawiciele Hawai, Peru, Bułgarji, Jugosławji i Turcji (sprinter Mohamed Ali).



RONSSE
najlepszy szosowiec belgijski, triumfował w 4-tym etapie Bordeaux — Pau, przebywając 206 klm. w 6 g. 23 m. 20 sek.



POJEDYNEK KOŹMIN — WALZHOFER
rozgrywany w asyście Surzy (W.), Bajorka (Wisła) i Szczepanika (Wisła)



WISŁA (KRAKÓW)
wywalczyła ostatnio na swem boisku cenne remis z wiedeńskim Wackerem

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.